

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 2 (689)

13 STYCZNIA 1974 R.

CENA 2 ZŁ

W numerze:

- Powszechny Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan 18—26 stycznia 1974 r.
- Interkomunia z Kościołem Episkopalnym
- Jest Warszawa — po prostu jest...



KRAJ

Na zaproszenie Prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza przebywał w Polsce, w dniach 10—14 grudnia 1973 r., premier Jugosławii D. Bijedić wraz z małżonką i towarzyszącymi osobami. W toku rozmów obaj premierzy wysoko ocenili dotychczasowy rozwój stosunków polsko-jugosłowiańskich oraz opowiedzieli się za dalszym pogłębianiem współpracy. Z myślą o lepszym zaspokojeniu potrzeb ludności obu krajów, omówiono m.in. możliwości wzrostu wzajemnych dostaw artykułów trwałego użytku i rozwoju współpracy w dziedzinie usług budowlanych, hotelarskich, handlowo-gastronomicznych. Premier Bijedić przekazał premierowi Jaroszewiczowi darządu jugosłowiańskiego dla Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, w postaci samochodu sanitarnego.

12 grudnia 1973 r. na zaproszenie wiceprezesa Rady Ministrów Kazimierza Olszewskiego przybył do Warszawy z trzydniową wizytą oficjalną, federalny minister gospodarki NRF — dr Hans Friderich. Tematem rozmów były zagadnienia związane z rozwojem współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej i handlowej między obu krajami.

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek spotkał się dnia 12 grudnia 1973 r. z członkami prezydium komisji partyjno-rządowej. W czasie tego spotkania przedstawione zostały efekty wdrażania zmian w systemie planowania i zarządzania w wybranych gospodarczych jednostkach inicjujących a także przedstawiono dalsze kierunki prac komisji.

W grudniu ub.r. odbyły się w całym kraju inauguracyjne sesje rad narodowych. Szczególnie podniosły i uroczysty charakter miała sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach (12.XII.73 r.), która odbyła się w historycznej sali h. Sejmu Śląskiego. W inauguracyjnym posiedzeniu Rady wziął udział członek Biura Politycznego KC PZPR premier Piotr Jaroszewicz. Wręczył on Jerzemu Ziętkowi akt nominacji na stanowisko wojewody katowickiego. Natomiast w sali Warszawskiej PKiN odbyła się 13.XII.73 r. I sesja nowo wybranej Rady Narodowej m. st. Warszawy. W obradach udział wziął m. in. członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów — Józef Tejchma oraz przewodniczący SK FJN — Henryk Korotyński. Przewodniczącym Stołecznej Rady Narodowej — został Józef Kępa a prezydentem m. st. Warszawy — Jerzy Majewski.

ŚWIAT

8 grudnia 1973 r. zakończył się w Dhace 11 Zjazd Komunistycznej Partii Bangladesz. W ciągu 5-dniowych obrad ponad 140 delegatów omówiło działalność partii oraz wybrała 24 osobowy Komitet Centralny. Na swym pierwszym plenium KC wybrał osmioosobowy Sekretariat. W przyjętych uchwałach Zjazd podkreślił, że celem partii jest zbudowanie socjalizmu w Bangladesz. Zjazd KP Bangladesz stanowi ważny wydarzenie polityczne kraju. Spotkał się z przychylnymi ocenami prasy. W zjeździe uczestniczyły delegacje — KPZR, SED, WSPR i RPK oraz KP Indii PZPR — reprezentowała delegacja z członkiem KC PZPR I sekretarzem KW w Bydgoszczy Józefem Majchrzakiem na czele.

9 grudnia 1973 r. w Paryżu zakończyła się międzynarodowa Konferencja w sprawie Kambodży, zwołana z inicjatywy Komitetu Wykonawczego Sztokholmskiej Konferencji w sprawie Indochin oraz francuskich partii politycznych związków zawodowych i organizacji demokratycznych. Uczestnicy konferencji postanowili zorganizować w dniach 17—24 marca br. Międzynarodowy Tydzień Solidarności z Królewskim Rządem Jedności Narodowej Kambodży, w której czele stoi ksiądz Sihanouk.

13 grudnia 1973 r. Rada Bezpieczeństwa obradowała przy drzwiach zamkniętych na temat roli i zadań sekretarza generalnego ONZ podczas bliskowschodniej konferencji pokojowej, która odbędzie się w Genewie. Przedmiotem debaty w Radzie Bezpieczeństwa był memorandum nieistniejących członków Rady (krajów niez zaangażowanych i rozwijających się) domagających się aby konferencja genuewska odbyła się pod egidą ONZ.

Kancelarz Brandt i minister spraw zagranicznych Scheel przybyli w dniu 11 grudnia ub. r. do Pragi, aby podpisać układ normalizacji stosunków między NRF a Czechosłowacją. Ze strony czechosłowackiej układu podpisali premier Strougal i minister spraw zagranicznych Chmoupek. Czechosłowacja i NRF nawiązały jednocześnie stosunki dyplomatyczne. Układ CSRS — NRF jest rezultatem blisko trzyletnich żmudnych rokowań. Układ ten otworzy drogę do nawiązania stosunków dyplomatycznych NRF z Węgrami i Bułgarią. W ten sposób po układzie NRF z ZSRR, Polską i NRD oraz po czteromocarstwowym porozumieniu w sprawie Berlina Zachodniego, zamknięty zostanie łańcuch porozumień, które zapoczątkowały trwały proces normalizacji stosunków NRF z krajami socjalistycznymi.

W dniach 14—16 grudnia ub. r. w Brukseli odbył się XX Zjazd Belgijskiej Partii Komunistycznej. W obradach wzięła udział również delegacja KC PZPR, której przewodniczył zastępca członka Biura Politycznego KC I sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Grudzień.

Ratujmy zabytki!

Aby mówić o historii, kulturze i świetności jakiegoś narodu, trzeba znać jego zabytki. Wszelkie tradycje, zwyczaje mają swoją genezę, sięgającą korzeniami nieraz bardzo odległych lat. Ochrona zabytków jest więc aktem świadomego i zorganizowanego przeciwdziałania się najgroźniejszemu rodzajowi zagrożenia dóbr kultury z ubiegłych epok i okresów dziejów ludzkości oraz zabytków przyrody. Trwałemu zachowaniu się obiektów zabytkowych w stanie nienaruszonym zagrażają zarówno czynniki przyrodnicze (tzn. klimatyczne, sejsmiczne) jak i zespół czynników ludzkich) a więc wandalizm, rabunki, podpalanie, fałszerstwa, niewłaściwe użytkowanie itp).

Pilną potrzebą na całym świecie, również i w naszym kraju, staje się zatem ochrona dóbr kultury. Wrogowie Polski zawsze starali się zniszczyć dorobek przeszłości a Polacy z uporem, a nierazko bohatercko walczyli o to, aby go ocalić. Trzeba zdać sobie z tego sprawę, że w całej historii narodu polskiego nie ma chyba okresu, w którym tak troszczono się o zabytki, jak w ostatnim 30-leciu. Znałe są na pewno naszym Czytelnikom hasła, podejmowane przez publikatory, jak: Ratujmy zabytki! Chrońmy zabytki! Zabytki dokumentem naszej historii! Odbudowa, rekonstrukcja i konserwacja objęto nie tylko znane powszechnie pomniki kultury narodowej, jak Wawel, zamek w Malborku, Zamek Warszawski, gdańska czy warszawska Starówka, ale i cenne pamiątki w małych miastach, a nawet wsiach.

W czasie inwentaryzacji kościoła parafialnego w Gromiku, w powiecie tarnowskim, całkiem przypadkowo odkryto obraz tablicowy, malowany na drewnie, przedstawiający Ostatnią Wieczerzę. Ukryty w bocznej ołtarzu pod innym obrazem, stanowiąc jednocześnie większą całość, z której zostały odcięte dwie części boczne. Rozpoznano drobniarstwo, żmudne poszukiwania. Uwieńczone one zostały powodzeniem, okazało się bowiem, że dwa kawałki stanowiące część obrazu użyto do wzmocnienia strychu, a jeden fragment posłużył do reperacji ambony.

Na kopule pofranciszkańskiej kaplicy św. Leonarda w Chęcinach, znajdowała się zabytkowa latarnia, pochodząca z ok. 1640 r. Latarnia wykonana w kamieniu, była w tak złym stanie, że jedynym wyjściem, jak się wydawało, było rozebranie jej. Podjęto się jednak wykonania pracy konserwatorskiej bez rozbierania latarni, by nie naruszyć jej struktury zabytkowej. Zdecydowano się na indywidualnie opracowaną dla tego przypadku, wyjątkowo pracochłonną metodę wzmocnienia całej kamiennej struktury. Do otwardzenia latarni użyto żywicy epoksydowej. Metodę zabezpieczenia cennej latarni fachowcy uznali za bardzo interesującą i godną upowszechnienia.

W chwili obecnej 18 pracowni specjalistycznych chroni polskie zabytki przed zniszczeniem. Najwięcej z nich zajmuje się konserwacja malarstwa i drewnianej rzeźby polichromowanej. Konserwuje się ponadto zabytkowe wyroby rzemieślnicze, porcelanę, złotnictwo oraz meble, które rekonstruowane są w 3 pracowniach: w Warszawie, Poznaniu i Krakowie. Jedną z nielicznych w Europie pracowni konserwacji witraży mieści się w Toruniu. Szkło, według receptur XIV i XV wiecznych i w kolorystyce z tych epok, wytwarza się w specjalnej niewielkiej hucie. Rzeźby kamienne konserwowane są w pracowniach Warszawy i Kielc, tkaniny zabytkowe — w Warszawie. Natomiast jedyną w Europie pracownią konserwowania organów, która nie rozdziela obudowy od części muzycznej, dźwiękowej — jest pracownia krakowska. Metoda i praca konserwatorów polskich zdobyła rozgłos na całym świecie.

Z wielką pieczołowitością pracują konserwatorzy nad każdym detalem, nie pomijając najmniejszego szczegółu; przywracają piękno i blask minionych epok — ku radości i dumie całego społeczeństwa. Od najmłodszych lat musimy wpaść naszym dzieciom miłość i szacunek dla sztuki, uczyć patrzeć na dzieła sztuki. Znajomość historii, kultura codziennego życia — to czynniki, które na pewno wpłyną na ukształtowanie się światopoglądu młodzieży. Bo kim są ci, którzy popełniają czyny graniczące z wandalizmem, czyny chuligańskie — jak nie ludźmi pozbawionymi podstaw moralno-etycznych, których kultura osobista równa jest zeru.

Zamek w Malborku



Wydawca: Spółecznie Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilecza 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wew. 18; administracja: 28-64-91 do 92, wew. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumerata na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-838 Warszawa. Prenumerata przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumerata za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afroazjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 33 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, lamowanie i druk: Zakłady Wkłęśłodrukowe RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Na okładce: Mimo zimowej aury — zakwitł śliczny kwiat „Królowej nocy”

Lekcja

Z LISTU
ŚW. PAWŁA APOSTOŁA
DO RZYMIAN
(12, 1-5)

Bracia! Proszę was przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała wasze na ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, na duchową służbę waszą. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowę waszego ducha, abyście doświadczyli, jaka jest wola Boga: co (według niej) jest dobre, co miłe, a co doskonałe.

Albowiem na mocy łaski, która mi jest dana, powiadam wszystkim, którzy są wśród was, żeby nie rozumieli nad to, co rozumieć trzeba, a rozumieli z umiarkowaniem według daru wiary, jaką każdemu Bóg odmierzył. Jako bowiem w jednym ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie mają tej samej czynności, tak wszyscy stanowimy jedno ciało w Chrystusie, a brani z osobna, jesteśmy członkami jedni drugich: w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelia

WEDŁUG ŚW. ŁUKASZA
(2, 42-52)

Gdy miał Jezus lat dwanaście, udali się do Jerozolimy według zwyczaju onego święta. A po upływie dni, gdy wracali, została dziecisko Jezus w Jerozolimie, a nie wiedzieli o tym rodzice Jego. I mniemając, że jest On w gromadzie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy wrócili do Jerozolimy szukając Go. I stało się, że po upływie trzech dni znaleźli Go w świątyni, siedzącego wśród doktorów, słuchającego ich i zadającego im pytania. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, nad rozumem i nad odpowiedziami Jego. I ujrawszy Go, zdziwili się. I rzekła doń matka Jego: Synu, cóż to nam uczynił? Oto ojciec twój i ja, bolejąc, szukaliśmy Ciebie. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mnie szukali? Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, być winienem?

Lecz oni nie zrozumieli tych słów, które im mówił. I udał się z nimi, i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany. A matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swoim. Jezus zaś wzrastał w mądrości i latach, i w łasce u Boga i u ludzi.

W TYM, CO JEST OJCA MEGO, BYĆ WINIENEM



I był im posłuszny

Pierwsza niedziela po Objawieniu jest poświęconą Najśw. Rodzinie. Ewangelia czytana według św. Łukasza mówi nam o zaginięciu dwunastoletniego Jezusa w świątyni oraz o boleści Matki Najświętszej z tego powodu. Zastanówmy się dzisiaj nad słowami: „Wrócił z nimi do Nazaretu i był im posłuszny”. Matka Jego chowała to wszystko w sercu swoim. Jezus zaś rosił w mądrości i w łasce u Boga i ludzi”. Rozważmy bardzo istotny problem rodziny, jakim jest wychowanie dzieci.

Głównym celem rodziny jest wydanie na świat potomstwa i przygotowanie go do uczciwego życia w rodzinie i społeczeństwie. Rodzice mają za zadanie wychowywać swoje dzieci w dobrym duchu. Wychowanie nie może ograniczać się jedynie do zewnętrznych form, ale musi sięgać głębiej — obejmować przede wszystkim stronę moralną. Ta obiektywna wartość liczy się u Boga i u ludzi. Wartości moralne dziecko zdobywa przede wszystkim w rodzinie, od swoich rodziców. Z przykrością należy stwierdzić, że nie wszyscy rodzice umieją pracować nad charakterem swoich pociech. Z chwilą, kiedy dziecko zaczyna myśleć logicznie, rozróżnia dobro od zła — należy mu mówić o Bogu wszytkowiedzącym, który nakazuje czynić dobrze i zakazuje czynić zło. Kiedy dziecko kłamie, mówi brzydkie słowa czy czyni coś niewłaściwego, należy wykazać brzydotę czynu a z drugiej strony należy mu ukazać piękno szlachetnego postępowania. Taka nauka wyniesiona z domu rodzicielskiego, pozostaje głęboko w pamięci, przeważnie na całe życie.

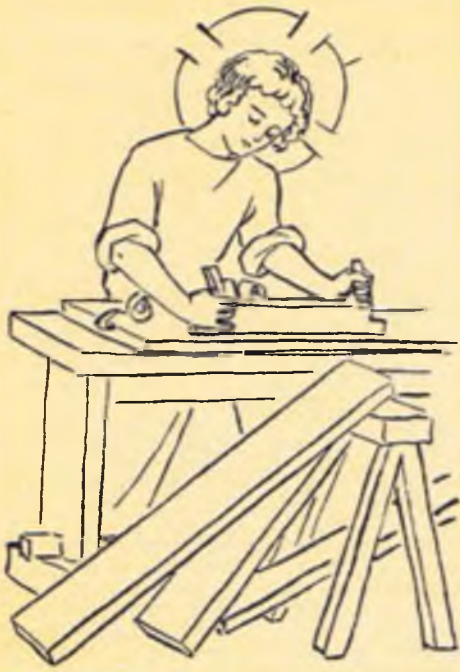
Najlepszym sposobem oddziaływania wychowawczego na dzieci jest dobry przykład. Już starożytni mawiali „że nikt nie może dać tego, czego sam nie posiada”. Nie mogą rodzice nakazywać dzieciom, aby się modlili, chodzili do Kościoła, lub szanowali starszych, jeśli sami tego nie czynią. Dzieci nieza-

leźnie od wieku są dobrymi obserwatorami i pamięć mają doskonałą. Jeśli np. ojciec — alkoholik prawi nauki moralne synowi, żeby ten stronił od kieliszka — bo to grzech, wzbudza tylko w moralizowanym ironię. Stokroć gorsze jest zło, jeśli przychodzi od tych, którzy z racji swego powołania winni być przykładem do naśladowania — a więc od rodziców i wychowawców; tego nikt nie jest w stanie naprawić. Rodzina jest więc podstawą całego życia człowieka. Bardzo ważną sprawą w wychowaniu dzieci jest obserwacja. Wychowawcy muszą wiedzieć, gdzie przebywa ich wychowanek i z kim, co czyta i jakie filmy ogląda oraz jak wypełnia swoje obowiązki szkolne. Nie możemy zapomnieć ani na chwilę, że natura ludzka bardziej łąnie do zła, aniżeli do dobra; zwłaszcza w środowiskach nastolatków wielki wpływ mają typy negatywne, narzucające swoją władczą siłą pięści lub „małpowaniem” wzorów zachodnich marginesów społecznych.

Święta Rodzina, którą czei Kościół, winna stać się dla naszych rodzin wzorem do naśladowania. Bardzo ważnymi czynnikami w życiu każdej rodziny jest: posłuszeństwo, miłość i praca. Jezus będąc Bogiem posłuszny był swoim rodzicom. Wypełniał wszystkie ich polecenia, pomagał swojemu Opiekunowi św. Józefowi w pracy. „Jezus rósł w łasce u Boga i ludzi”, wzbudzając zachwyt swoją osobowością. Wielu zapewne stawiało Go i stawia także dzisiaj za wzór dla swoich dzieci.

Bądźmy dobrym przykładem dla swych dzieci. Uczmy miłości od Boga i wychowujmy je ku swojej radości, pozytywki Kościoła świętego i Ojczyzny. Pamiętajmy, że z powierzonego nam zadania będziemy kiedyś zdawać sprawę przed naszym Najwyższym Sędzią.

Ks. JERZY SZOTMILLER



„Nazarejczykiem będzie nazwany” (Mt. 2, 23).

O życiu Jezusa w Nazarecie nie mamy prawie żadnych danych. Z tego okresu jedynie św. Łukasz przekazał wiadomość o tym, że Jezus, gdy miał 12 lat, udał się do Jerozolimy na święta Paschy. Według prawa, chłopiec w tym wieku stawał się pełnoprawnym członkiem społeczności izraelskiej i traktowano go już jak dorosłego człowieka. Był też obowiązany brać udział w pielgrzymce nakazanej dla każdego mężczyzny trzy razy w roku: na dzień Paschy, Zielonych Świąt oraz Namiotów. Niewiasty nie były obowiązane do pielgrzymek, jednak zwyczajowo wiele z nich podążało do Jerozolimy razem ze swymi mężami. Maryja i Józef chodzili do Jerozolimy każdego roku na święta Paschy (zob. Łk. 2, 41). Pierwszy raz zabrali Jezusa ze sobą w celu odbycia nakazanej pielgrzymki, gdy Jezus miał 12 lat. Drogę z Nazaretu do Jerozolimy przechodziło się wówczas w czasie czterech — pięciu dni. Ulice Jerozolimy wypełniały tłumy pielgrzymów. Z okazji tej korzyści między innymi uczeni w Piśmie, by rozwinąć cały swój talent krasomówczy. Rabini natomiast mieli doskonałą okazję zdobycia sobie nowych uczniów. Dlatego pełno było po krążgankach dysku-

wie prorocत्व. Są to jednak tylko przypuszczenia.

Pobyt Jezusa w Jerozolimie Ewangelista kończy opisem poszukiwania Go przez Maryję i Józefa. „A po skończonych uroczystościach, kiedy zabierali się do powrotu, został chłopiec Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie patników, uszli tak dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go tu nie znaleźli, wrócili w poszukiwaniu Go do Jerozolimy. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania... Na ten widok zdziwili się, a Jego matka rzekła do Niego: Synu, czemuś nam to uczynił? Widzisz, ojciec Twój i ja z bólem serc szukaliśmy Ciebie. Lecz On im odpowiedział: Czemuście mnie szukali? Nie wiedzieliście, że powinienem być w domu Ojca mego. Oni jednak nie zrozumieli słowa, które im powiedział. Wówczas poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany” (Łk. 2, 43—51). Mówiąc o życiu Jezusa w Nazarecie, św. Łukasz dodał, „Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk. 2, 52). Tyle wiadomości mamy o młodości Jezusa. Na podstawie innych fragmentarycznych zdań, zapisanych u św. Mateusza i św. Marka, możemy domyślać się, iż Jezus pracował tak, jak wszyscy jego rówieśnicy. Był rzemieślnikiem, podobnie jak św. Józef. Znają Go dobrze mieszkańcy Nazaretu. Dlatego, gdy Jezus rozpocznie swą działalność mesjańską, wtedy właśnie mieszkańcom Nazaretu trudno będzie uznać w Nim kogoś większego niż zwykłego robotnika. Będą się dziwili: „Czyż nie jest to rzemieślnik, syn Maryi” (Mt. 6, 3) i (Czyż nie jest to syn cieśli” (Mk. 13, 55). Będą chcieli Go nawet ukamienować. (zob. Łk. 4, 16—30).

W Nazarecie Jezus przebywał do około 30 roku życia. Gdy nadejdzie czas wypełniania woli Ojca, opuści zacisze domu rodzinnego i ujawni się światu jako Prorok, Mesjasz, Pan i Zbawiciel.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Życie i działalność Jezusa Chrystusa (2)

MŁODOŚĆ JEZUSA

Po powrocie z Egiptu, Święta Rodzina zamieszkała w Nazarecie. „A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie, i mówi: Wstań, weź Dziecię i Jego matkę i idź do ziemi Izraela, bo już pomarł ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia. On wstał, wziął Dziecię i Jego matkę i wrócił do ziemi Izraela. Lecz gdy posłyszał, że w Judei panuje Archelaus, w miejsce swego ojca, Heroda, bał się tam iść. Otrzymałszy zaś we śnie wskazówkę, udał się w stronę Galilei. Gdy tam przybył, osiadł w mieście zwanym Nazaret” (Mt. 2, 19—23). Od miejsca zamieszkania Jezus otrzymał też przydomek Nazarejski, Nazarejczyk. Spełniło się też proroctwo, iż

tujących i nauczających. Prawdopodobnie do jednej z takich grup dołączył się Jezus. Szkoda, że Ewangelista nie przekazał nam treści dyskusji, jaką Jezus prowadził z doktorami i uczonymi w Piśmie. Możemy sobie jedynie wyobrazić to, że była ona żywa, tak jak każda dyskusja prowadzona przez ludzi Wschodu. Ci, co słuchali Jezusa, „byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami” (Łk. 2, 47). Z tego zdania możemy wnioskować, że Jezus musiał zaskakiwać dyskutantów problemami, jak również trafnością odpowiedzi na stawiane Mu pytania. Ojcowie Kościoła przypuszczają, że tematem dyskusji była osoba Mesjasza i rola, jaką miał spełnić na podsta-

CHRZEST JEZUSA CHRYSZTUSA

W oktawie Objawienia Pańskiego Kościół Zachodni obchodzi pamiętkę chrztu Jezusa Chrystusa. Chrzest Jezusa w Jordanie jest ważnym zdarzeniem w życiu Zbawiciela, albowiem przez chrzest otrzymuje Jezus w chwili publicznego wystąpienia błogosławieństwo swego powołania. Możemy mieć wrażenie, że chrzest Jezusa był jak by Jego namaszczeniem na Mesjasza przez Ducha Świętego. Ojcowie Kościoła Wschodniego przypisywali temu zdarzeniu wielkie znaczenie. Jezus wolny nawet od cienia grzechu, przyjmuje na siebie winę za przestępstwa wszystkich pokoleń, narodów i ras od pierwszego człowieka aż do końca świata, zanurza się w fali Jordanu, w fali oczyszczenia. Chrzest Jezusa Chrystusa jest wielkim wydarzeniem, który przecięż urzeczywistnia się i w nas, w naszym podmiotowym odkupieniu. Staje się to aż trzykrotnie. W dniu naszego chrztu razem z Jezusem zostaliśmy zanurzeni, z Nim umarliśmy i z Nim zostaliśmy pochowani, z Nim wynurzyliśmy się wówczas i po raz pierwszy otworzyły się nad nami niebiosa. Duch Święty wstąpił do duszy naszej, a Bóg Ojciec po raz pierwszy nazwał nas dziećmi Bożymi. Po raz drugi urzeczywistnia się chrzest Jezusa w każdej Mszy świętej: w najświętszej Ofierze zanurzamy się w ofiarnej śmierci Jezusa i duch Jego zstępuje na nas w Komunii świętej, a Bóg Ojciec przez Uczę eucharystyczną zapewnia nas o odnowionym synostwie. Po raz trzeci urzeczywistni się chrzest Jezusowy w chrzcie naszej śmierci. Bo przecięż śmierć jest zanurzeniem w ciemną toń, a przy wynurzeniu się z niej otworzy się rzeczywiste i prawdziwe niebo życia wiecznego. W niebie urzeczywistni się Przenajświętsza już nie przez wiarę, lecz przez widzenie.

Chrzest Jezusa Chrystusa stoi na pierwszym miejscu rozwoju życia kościelnego, a śmierć Chrystusa jest podstawą, na której wznosi się nasz chrzest, potem Eucharystia na wszystkich drogach życia i wreszcie kulminacyjnym punktem jest nasz powrót do Boga w dniu naszej śmierci.

Św. Mateusz opisuje to wydarzenie bardzo szczegółowo: „Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymał Go, mówiąc: Ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie. Jezus mu odpowiedział: Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe. Wtedy Mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, wyszedł natychmiast z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębica i przychodzącego nań. A głos z nieba mówił: „Ten jest mój Syn najmilszy, w którym mam upodobanie” (Mt 3, 13—17). Pozostali synoptycy również opisali fakt chrztu Jezusa w swoich Ewangeliach: (Mk 1, 9—11 i Łk 3, 21—22).

Prełata z uroczystości Objawienia Pańskiego występuje również i w dniu wspomnienia chrztu Jezusa Chrystusa i zawiera wspomnienie o chrzcie Pańskim: „Albowiem w dniu dzisiejszym święcimy pamiętkę potrójnego objawienia się Syna Twego a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Objawił się On Mędrcom ze Wschodu, ludowi podczas chrztu w Jordanie i Apostołom w Kanie Galilejskiej”.

Chrzest daje się ochrzcić więc i my zstąpmy z Nim razem, byśmy z Nim mogli się wznieść w górę. Jezus uświęca Chrzciela i uświęca wody Jordanu. Jezus był duchem i ciałem, dlatego wszyscy ochrzczeni z ducha i z wody otrzymują łaskę świętości. Jezus wychodzi z wody, jakby wyciągając z sobą cały zanurzony świat i widzi otwarte niebo, które niegdyś Adam zamknął był przed sobą i przed nami. Piękna i pełna jest treści liturgia wspomnienia Chrztu Pańskiego, w której prosimy Boga o wewnętrzne odnowienie się w Chrystusie: „Prosimy Cię Panie, sprzedaj nas zawsze niebieskiemu swiatłu, byśmy tajemnicę Chrztu Pańskiego, w której pozwalasz nam uczestniczyć, czystym oglądali wejściem i godnym przyjęli sercem”.

Ks. HEMIGIUSZ SOKOŁOWSKI





Z działalności Konferencji Kościołów Europejskich

Na zaproszenie Związku Kościołów Ewangelickich w NRD, w dniach 27—30 listopada 1973 r. obradowały w miejscowości Buckow dwie grupy robocze Konferencji Kościołów Europejskich, zajmujące się następującą problematyką:

1. Tworzenie pokoju w Europie;

2. Zagadnienie eklezjologiczne we współczesnym społeczeństwie europejskim.

W posiedzeniu wzięło udział ogółem 28 osób, reprezentujących Kościoły w następujących krajach: Czechosłowacja, Francja, Finlandia, Holandia, NRD, NRF, Polska, Rumunia, Szwajcaria, Węgry, Wielka Brytania, Włochy i Związek Radziecki. Z Polski obecne były trzy osoby: ks. Henryk Konieczny (Kościół Metodystyczny), red. Karol Karski (Kościół Ewangelicko-Augsburski) i ks. bp Władysław Miziołek (Kościół Rzymskokatolicki), który uczestniczył w obradach jako delegat Rady Konferencji Episkopalnych w Europie.

Był to przypadek, bez precedensu, że obie grupy robocze zebrały się w tym samym czasie i w tej samej miejscowości. Co skłoniło kierownictwo Konferencji Kościołów Europejskich do podjęcia takiej decyzji? Otóż KKE znajduje się w okresie intensywnych przygotowań do VII Zgromadzenia Ogólnego, które zbierze się w dniach 16—23 września 1974 r. w Engelbergu (Szwajcaria) i obradować będzie pod hasłem: „Bądźcie czynicielami Słowa (Jak 1, 22) — Jedność w Chrystusie i pokój w świecie — Nadzieja chrześcijaństwa i obietnice Ewangelii”.

Obecne posiedzenia obu grup roboczych w Buckow były ostatnimi przed VII Zgromadzeniem Ogólnym, toteż zadaniem ich było podsumowanie dotychczasowej pracy i opracowanie odpowiednich sprawozdań. Fakt zebrania się w tym samym czasie i miejscu pozwalał na skoordynowanie obu sprawozdań. Jest to o tyle ważne, że VII Zgromadzenie Ogólne podejmie w dwóch sekcjach tę samą problematykę, jaką w okresie od VI Zgromadzenia Ogólnego (1971) zajmowały się obie grupy. W trakcie obrad wyłoniła się nawet propozycja, by także grupy robocze powołane przez VII Zgromadzenie Ogólne obradowały zawsze w tym samym czasie i miejscu.

Obrady w Buckow można podzielić najogólniej na posiedzenia plenarne i pracę w grupach. Trzy posiedzenia plenarne poświęcono dyskusji nad doświadczeniami z odniesieniem do przyszłej struktury i metod pracy i ogólnemu podsumowaniu wyników. Ponadto odbyło się jeszcze specjalne posiedzenie plenarne, podczas którego dr Grünther Drefahl, przewodniczący Narodowej Rady Pokojowej w NRD, mówił o działalności swego kraju w dziedzinie pokoju a prof. dr Hans Ruh (Szwajcaria) dokonał oceny Światowego Kongresu Sił Pokojowych w Moskwie, w którym uczestniczył z ramienia Konferencji Kościołów Europejskich.

Każda z grup roboczych odbyła siedem posiedzeń, które były dobrą sposobnością do podzielenia się doświadczeniami i opracowania postulatów na przyszłość.

Grupa robocza „Tworzenie pokoju w Europie” powołana została do życia przez VI Zgromadzenie Ogólne KKE (1971). Pierwsze posiedzenie zorganizowała ona w maju 1972 r., w Ojrzanowie k. Warszawy, na zaproszenie Polskiej Rady Eklezjologicznej. Ustalono wówczas podstawowe cele i zadania. Drugie, rozszerzone posiedzenie, odbyło się na przełomie maja i czerwca 1973 r. w Engelbergu (Szwajcaria). Po raz trzeci grupa zebrała się w Buckow. W przedłożonym sprawozdaniu wypowiedziała się ona za zorganizowaniem szerszych konsultacji z udziałem ekspertów (tak jak to było w Engelbergu). Skrytykowano fakt, że między posiedzeniami nie prowadzi się prawie żadnej pracy, a na samych posiedzeniach zbyt dużo czasu traci się na dyskusje — co robić w przyszłości itp. Negatywnie oceniono również fakt niedostatecznego wykorzystania rezultatów pracy zwłaszcza pod względem teologicznym. Wyrażono pragnienie opracowania takich propozycji, które przemówiłyby bezpośrednio do Kościołów i parafii (zbiorów). Stwierdzono, że w przyszłej pracy należy skoncentrować się na następujących sprawach: odprężenie, rozbrojenie, prawa ludzkie, układy wojskowe.

Na uwagę zasługuje fakt, że członkami grupy byli ludzie uchodzący za wybitnych znawców problematyki pokojowej, jak wspomniany prof. H. Ruh czy prof. dr Pertti Pesonem

(Finlandia). Polskę reprezentowali — ks. H. Konieczny i ks. bp W. Miziołek.

Grupa zajmująca się problematyką eklezjologiczną powstała już w 1969 r., tj. dwa lata przed VI Zgromadzeniem Ogólnym KKE. W pierwszym okresie działalności reprezentowani w niej byli zasadniczo tylko protestanci Europy zachodniej. Przelomowym momentem był rok 1972, kiedy na posiedzeniu także w Buckow w pracę zaangażowali się tak wykwalifikowani teolodzy z krajów socjalistycznych, jak prof. dr Mikołaj Zablocki z Prawosławnej Akademii Teologicznej w Leningradzie, prof. dr Anezka Ebertowa z Wydziału Teologicznego im. Jana Husa w Pradze, ks. Bruno Schottstaedt z Kościoła Ewangelickiego w NRD i inni. Dopiero pełne zaangażowanie się przedstawicieli Kościołów wszystkich tradycji przekonało całkowicie, że w prowadzeniu dialogu trzeba uwzględnić nie tylko różnice teologiczne, lecz także kulturowe, ideologiczne i społeczno-polityczne; tak więc powstała możliwość lepszego uwzględnienia rzeczywistości, w której żyje każdy Kościół.

Nowe impulsy dla pracy grupy eklezjologicznej dało też rozszerzone posiedzenie w Götztis (Austria), które odbyło się w marcu 1973 r. Zaproszono na nie przedstawicieli wybranych Kościołów europejskich, którzy poinformowali o życiu religijno-kościelnym w swych krajach. Materiał zebrany w ten sposób został przez grupę przepracowany i w najbliższym czasie ukaże się w specjalnej broszurze. Będzie on wielką pomocą dla uczestników VII Zgromadzenia Ogólnego.

Podczas omawianego posiedzenia w Buckow wyrażono zgodny pogląd, że dotychczasowy tytuł roboczy — „Zagadnienia eklezjologiczne we współczesnym społeczeństwie europejskim” — nie powinien być w przyszłości używany, ponieważ prowadzi on tylko do nieporozumień i nie jest pomocny w zajęciu się rzeczywistymi problemami żywymi Kościołów. Członkowie grupy doszli do przekonania, że trudno zmienić podczas rozmów eklezjologicznych poszczególne Kościoły. Jednocześnie podkreślono, że dialog na temat rzeczywistych problemów życiowych Kościołów w dzisiejszej Europie musi być także

w przyszłości podstawowym zagadnieniem Konferencji Kościołów Europejskich. Ustalono więc następujący tytuł roboczy dla przyszłej pracy: „Świadekstwo i służba Kościołów w Europie” (pod takim hasłem odbywała się już wspomniana konsultacja w Götztis).

Za cel i zadanie grupy ustalono pogłębianie dialogu Kościołów w Europie na wszystkich płaszczyznach oraz szukanie wspólnego świadectwa i służby Kościołów na naszym kontynencie. Stwierdzono, że podstawowym warunkiem dialogu Kościołów jest respektowanie partnera w jego odmienności oraz wczucia się w jego sytuację. Poprzez dialog, Kościoły mogą odkryć wspólnie możliwości konkretnego świadectwa i służby, na przykład w zakresie współdziałania na rzecz bezpieczeństwa i współpracy w Europie oraz doprowadzenia do światowej konferencji rozbrojeniowej. Dokument, opracowany przez grupę, dowodzi, że „konkretna współpraca na rzecz pokojowego współistnienia różnych państw w Europie pomaga Kościołom w odnowie własnego życia”.

Grupa stwierdziła krytycznie, że często poświęcała za wiele uwagi zagadnieniom metodycznym. „Obecnie wiemy — po czteroletniej pracy — że naszą metodą jest dialog między Kościołami w Europie (...) Do dialogu Kościołów w Europie, w rozwoju którego chcemy pomagać, należy informowanie o rzeczywistym życiu Kościołów (...) Dla dialogu Kościołów w Europie potrzebujemy też partnerów, którzy nie są Europejczykami. Gdy rozmawiamy ze sobą, nie możemy zapominać o braciach i siostrach na innych kontynentach, ich problemy powinny przeniknąć naszą świadomość”.

Członkowie obu grup rozjechali się do swoich krajów i Kościołów w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Chociaż nie było się bez nieporozumień i spięć, co jest rzeczą nieuniknioną, to jednak zdecydowanie dominowało przekonanie, że mimo dzielących różnic teologicznych, kulturowych i społeczno-politycznych — wszyscy, jako chrześcijanie, należymy do siebie, i że spoczywa na nas odpowiedzialne zadanie budowania lepszej egzystencji zarówno w Europie, jak i na całym świecie.

KAROL KARSKI



Ludzie dobrej roboty

BYŁ JEDNYM Z PIERWSZYCH...

Migracja okresu powojennego sprawiła, że przedwojenni narodowcy znaleźli się w różnych zakątkach naszego kraju. Oni to głównie byli inicjatorami organizowania polskokatolickich placówek na nowych terenach, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych. Oni wreszcie swoja postawą, swoim zaangażowaniem przyczyniali się do szerzenia polskokatolicyzmu w swoich miastach, osiedlach i wioskach.

Jednym z nich jest p. Stanisław Drzewiecki z parafii pw. Św. Krzyża w Złotorzy. Przeprowadziliśmy z nim krótką rozmowę na temat jego udziału w życiu naszego Kościoła.

— Jest Pan pierwszym parafianinem w tutejszej parafii. Co związało Pana z naszym Kościołem?

— Jeszcze ksiądz nie był księdzem, a ja już byłem członkiem Kościoła Narodowego. Moja przynależność do tego Kościoła datuje się od okresu przedwojennego, a konkretnie — od 1935 r.

— Rzeczywiście, w 1935 r. nie byłem jeszcze księdzem, miałem dopiero dwa lata. Pan za dwa lata obchodzić będzie swoje 40-lecie przynależności do Kościoła Narodowego. Jak do tego doszło?

— Mieszkalem wówczas w Skarżysku-Kamiennej. Tak mnie, jak i wielu do mnie podobnym nie podobało się postępowanie kleru rzymskokatolickiego, brak demokracji w tym kościele. To była główna przyczyna, że staliśmy się narodowcami, gdy nadarzyła się ku temu okazja.

— Czy pamięta Pan coś interesującego z tamtych czasów?

— Parafia pod wezwaniem Św. Ducha mieściła się w skromnej kapliczce. O prześladowaniach przez stronę rzymską nie będę wspominał, gdyż przechodzili to wszyscy nasi ludzie w okresie przedwojennym.

— Może coś o duszpasterzach?

— W Skarżysku-Kamiennej miałem możliwość poznać aktualnego Biskupa Naczelnego ks. Juliana Pękała i ks. Edwarda Narbuttowicza. Miło wspominać to, że już po wojnie ks. bp J. Pękała, gdy przyjechał do Złotorzy, to zaraz mnie poznał i oczywiście zachęcił do aktywnego udziału w życiu tutejszej parafii.

— Jak związał się Pan z naszą parafią w Złotorzy?

— Nie od razu, gdyż nasza parafia została zorganizowana dopiero w 1964 r., a ja przybyłem tu zaraz po wojnie.

— Czy to znaczy, że tak długi okres czasu był Pan poza Kościołem?

— Oczywiście, że nie. Najpierw dojeżdżałem na nabożeństwa do Wrocławia. Oczywiście, że ze względu na odległość nie mogłem sobie na to pozwolić w każdą niedzielę. Gdy jednak erygowano naszą parafię w Świerżawie k. Złotorzy, to już systematycznie brałem udział w życiu parafii.

— Może kilka słów o życiu parafii w Złotorzy?

— Parafię naszą erygował w 1964 r. ówczesny ordynariusz Diecezji Wrocławskiej, ks. bp Julian



Po zniszczeniach wojennych Kościoł Polskokatolicki odziedziczył świątynię w Złotorzy w bardzo złym stanie.

Ks. proboszcz rozmawia z parafianami o potrzebach Kościoła.

Pękała. Organizatorem i pierwszym proboszczem parafii był śp. ks. Józef Nowak. Początki były bardzo trudne. Ale tym się nie przejmowaliśmy. Parafia rozwijała się i krzepła. Przez pewien czas duszpasterzował nam ks. Stanisław Kaczmarek, potem ks. Władysław Puszczynski, a obecnie opiekę duszpasterską nad naszą parafią sprawuje ks. Tadeusz Piątek. Obecnie nasza parafia obejmuje swoją działalnością wyznawców ze Złotorzy, Legnicy i Jawora. Jedyna nasza bołajczka — to juturny stan budynku sakralnego. Konieczny jest remont, który wyniesie kilka milionów złotych, a na to nie mamy środków. I tak piękny, zabytkowy kościół niszczeje.

— Czy parafii przybywają nowi członkowie?

— Strona rzymskokatolicka stara się nam pracę utrudniać. Niektórzy duchowni głoszą np. na ambonie, że nasz Kościół nie jest katolickim, że pod groźbą grzechu nie wolno tu przychodzić. Dzieci słuchają swoich duszpasterzy i często nam w nabożeństwie przeszkadzają. Nawet doszło do ułamania i zdemolowania ołtarza. Ale dorosłe społeczeństwo jest do nas ustosunkowane przychylnie. Wielu z potrzebami duchowymi nie idzie do księdza rzymskiego, ale przychodzi do nas i oczywiście w większości wypadków już u nas pozostaje.

— Czy parafia posiada radę parafialną?

— Oczywiście. Prezesem jej jest p. Jan Bytnar, który wraz z rodziną związał się z naszym Kościołem, gdy tutaj jeszcze parafii nie było i dojeżdżaliśmy razem do Świerżawy.

Pan Stanisław Drzewiecki nie tylko systematycznie uczestniczy w nabożeństwach kościelnych, ale pomaga parafii również swą pracą. On to oszklił okna w kościele. On wraz z p. Bytnarem ufundował wspaniałe żyrandol, wieczna lampkę, a nadto uzupełnił dachówki na dachu świątyni. Wydaje się, że cechą charakterystyczną p. St. Drzewieckiego, jak zresztą chyba każdego „starego narodowca”, jest nie tylko uczestniczyć w nabożeństwach, szerzyć ideologię, ale również czynnie pomagać swojej parafii: pracą i gotówką.

T.P.

Pogrzeb jednego z polskokatolickich wyznawców.

- Wrocław, Pl. św. Marii Magdaleny 5 (parafia katedralna św. Marii Magdaleny)
- Leśnica k. Wrocławia, ul. Skoczylasa (parafia Najśw. Serca Jezusowego)
- Świdnica (parafia św. Antoniego)
- Cieplice Śl.-Zdrój, ul. 1 Maja 56 (parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy)
- Duszniki Zdrój (parafia Matki Boskiej Różańcowej)
- Głubczyce, ul. Sobieskiego 12 (parafia św. Józefa)
- Złotorja (parafia Św. Krzyża)
- Obórki pow. Brzeg (parafia św. Piotra i Pawła)
- Poznań, ul. Bydgoska 4 (parafia Św. Krzyża)
- Poznań, ul. Kościuszki 90 (parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy)
- Leszno Wlkp., Pl. Metziga 19 (parafia Najśw. Maryi Panny)
- Stargard Szczeciński (parafia Przemienienia Pańskiego)
- Szczecin, ul. Piotra i Pawła (parafia św. Piotra i Pawła)
- Bukowno Morskie (parafia Najśw. Serca Jezusowego)
- Wałbrzych, ul. Młynarska (parafia Zesłania Ducha Św.)
- Gorce, pow. Wałbrzych (parafia Św. Rodziny)
- Boguszów, ul. Mickiewicza 2 (parafia św. Piotra i Pawła)
- Ząbkowice Śl. (parafia Narodzenia NMP)
- Żagań, ul. Szprotawska 49 (parafia Podwyższenia Krzyża św.)
- Żary, k. Żagania (parafia Dobrego Pasterza)
- Gozdnicza, pow. Żagań (parafia Św. Ducha)
- Zielona Góra (parafia Najśw. Maryi Panny)
- Szprotawa (parafia Zbawiciela Świata)



POLSKA DELEGACJA RZĄDOWA W KANADZIE

Przebywająca w Kanadzie Polska delegacja rządowa pod przewodnictwem wicepremiera i ministra Górnictwa i Energetyki Jana MITRĘGI, zwiedziła ośrodki przemysłowe w prowincjach: Quebec, Manitoba, Alberta i Kolumbia Brytyjska.

Premier Kanady p. Pierre E. TRUDEAU przyjął w Ottawie, wicepremiera Jana MITRĘGĘ oraz innych członków delegacji polskiej. Jak podaje „CZAS” z dnia 14 listopada 1973 r. w czasie przeprowadzonej rozmowy, premier Kanady wyraził życzenia pomyślnego rozwoju dla Polski i podkreślił celowość kroków podejmowanych przez Polskę i Kanadę dla zrealizowania obopólnych dążeń do zacieśniania współpracy.

Przy tej okazji wicepremier Jan MITRĘGA wręczył premierowi p. Pierre E. TRUDEAU medal pamiątkowy wybitny z okazji 500-lecia urodzin Mikołaja KOPERNIKA.

Wicepremier Jan MITRĘGA spotkał się również z ministrem Spraw Zagranicznych Kanady, p. M. SHARPEM, jak również z ministrem Energetyki, Górnictwa i Zasobów Naturalnych Kanady, p. D. Mc DONALDEM.

Podczas wspólnych rozmów podkreślono, że dobra atmosfera w stosunkach polsko-kanadyjskich powinna znaleźć konkretny wyraz w rozwoju współpracy gospodarczej.

Spotkanie oficjalnych przedstawicieli rządów Polski i Kanady, stanowiło okazję do wymiany poglądów podsumowujących wyniki polskiej misji w Kanadzie. Stwierdzono bardzo dobrą atmosferę, jaką cechowała podróż po kraju oraz wzajemne pragnienie rozwijania współpracy gospodarczej i naukowej.

Wizyta wicepremiera Jana MITRĘGI i przeprowadzone rozmowy dowiodły, że Kanada docenia w szczególności tradycje i szerokie doświadczenia polskiego górnictwa i gotowa jest do współpracy w ich wykorzystaniu.

Z wypowiedzi wicepremiera Jana MITRĘGI wynikało, że współpraca z Kanadą może przyczynić się do znalezienia wielu dobrych i nowoczesnych rozwiązań technicznych. Wicepremier podkreślił, iż strona polska jest zainteresowana importem maszyn, urządzeń. Omówiono również zagadnienie rozwoju usług lotniczych pomiędzy Polską i Kanadą.

18-osobowej misji towarzyszyli ambasador Polski w Kanadzie p. Józef CZESAK, deputowany minister Górnictwa, Energetyki i Zasobów Naturalnych p. J. P. DROLET oraz ks. poseł Donald MALINOWSKI, członek parlamentu Manitoby i asystent premiera Edwarda SCHREYERA.

Zapytany m. in. wicepremier, czy „w górnictwie polskim są trudności w werbowaniu i utrzymaniu górników” — odpowiedział: „W Polsce jesteśmy zadowoleni z postępu naszego górnictwa. Podobne trudności występują i u nas, ale w Polsce czyni się wszystko, by podwyższyć zarobki i ulepszyć warunki pracy. Górnictwo węglowe jest największym przemysłem Polski, który wzrósł z 90 milionów ton, 15 lat temu do obecnych 156 milionów ton produkcji rocznie. Polska jest czwartym najważniejszym eksporterem węgla w skali światowej poza USA, ZSRR i CHINAMI.

Dochód z eksportu węgla i innego eksportu zużywa się na dalszy rozwój górnictwa i przemysłu, co przyczyniło się do zwiększenia liczby pracowników przemysłu do 60% obecnie, wobec 20% ludności z końca II Wojny Światowej”.

Następnie m. in. wicepremier Jan MITRĘGA pozytywnie ocenił rozwój m. Thompson, a szczególnie sprawy mieszkaniowe. Był zdania, że budowa nowych osiedli i przemysłu w północnej Manitobie jest wielkim przedsięwzięciem.

Wicepremier podkreślił, że efektem przeprowadzonych rozmów winno być porozumienie między ludźmi górnictwa i metalurgii, jak również pomiędzy ich krajami, wymieniającymi swoje idee i techniczne wiadomości.

Min. DROLET zaznaczył, że Rząd Kanady oraz prowincji, jak również i towarzystwa górnicze i ci wszyscy, którzy podejmowali polską delegację rządową — oddają gościnność, jaką Polska okazała podobnej delegacji kanadyjskiej rok temu. a rząd Kanady pokazał delegacji Polskiej miasto Thompson, gdyż to „co jest najlepsze w Kanadzie, właśnie znajduje się tam”.



1. Ks. poseł Donald Malinowski, asystent parlamentarny premiera Manitoby, wita ministra Jana Mitręgę, wicepremiera PRL, oraz polskiego ambasadora w Ottawie, Józefa Czesaka

2. Przyjacielska dyskusja o perspektywach współpracy ekonomicznej w dziedzinie górnictwa między Polską i Kanadą

3. Premier Edward Schreyer gratuluje ks. posłowi D. Malinowskiemu zwycięstwa w wyborach do parlamentu w prowincji Manitoba. Ks. poseł Malinowski w swoim okręgu wyborczym uzyskał 61 proc. głosów i wśród 167 kandydatów uplasował się na czwartym miejscu.

4. Ks. poseł Donald Malinowski przemawia do swoich wyborców





1



2

POWSZECHNY TYDZIEŃ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

„Aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem (Filipian 2, 11)

Mamy znów przed sobą kolejny Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Jak co roku, przez osiem dni chrześcijanie całego świata zbierają się będą w różnych kościołach, by wspólnie modlić się o widzialną jedność całego świata chrześcijańskiego. Tydzień Modlitwy stał się dzisiaj dla wielu zjawiskiem tak oczywistym, że mało kto zadaje sobie trud postawienia pytania, w jaki sposób ta forma duchowego ekumenizmu utworzyła sobie drogę do wszystkich Kościołów chrześcijańskich we wszystkich zakątkach świata. A przecież jeszcze nie tak dawno, wspólna modlitwa nie znajdowała wszędzie zrozumienia.

5

6

Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan, zwany też Oktawą Modlitw o Zjednoczenie, zapoczątkowany został w 1907 r. Inicjatorami jego byli dwaj członkowie Kościoła Anglikańskiego: Paul Wattson ze Stanów Zjednoczonych i Spencer Jones z Anglii. Nowego impulsu dodał Tygodniowi Modlitwy rzymskokatolicki zakonnik francuski, o. Paul Couturier. Swoją podstawową koncepcję ukształtował on ostatecznie w 1935 r. Jego formuła brzmiała: modlić się o nadejście takiej jedności, jakiej chce Bóg, w taki sposób, w jaki chce Bóg. W nabożeństwach organizowanych przez o. Couturiera w Lyonie brali udział prawosławni i protestanci.

W Polsce obchody Tygodnia Modlitwy są znane od zakończenia II wojny światowej. Studiując prasę chrześcijańską z końca lat czterdziestych, można się łatwo przekonać, że nabożeństwa modlitewne organizowane przez Polską Radę Ekumeniczną cieszyły się wielką frekwencją wiernych różnych Kościołów. Popularność Tygodnia Modlitwy trwa do chwili obecnej. Jednakże temu, kto od wielu lat uczestniczy regularnie w nabożeństwach modlitewnych, nieodparcie ciśnie się na usta pytanie, czy aby w ostatnim okresie czasu Tydzień Modlitwy nie utracił swego pierwotnego żaru? Czy, aby nie stał się imprezą, do której żeśmy się przyzwyczaili, w której uczestniczymy, lecz która do niczego nie zobowiązuje? Jeżeli bowiem byśmy brali naprawdę serio wszystkie dotychczasowe modlitwy o jedność, wówczas stopień naszego zbliżenia powinien już być znacznie większy niż jest w rzeczywistości.

Znamieniem naszych czasów jest to, że problematyki religijnej nie da się już oddzielić od zagadnień społecznych, ekonomicznych, a nawet politycznych. Przeświadczenie to zostało wyraźnie zaakcentowane przez IV Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów w Uppsali (1968). Obok podziału wyznaniowego pow-

7





stają dzisiaj nowe fronty, które przebiegają w poprzek granic wyznaniowych. Jak nigdy dotąd zauważyć można przepaść dzielącą chrześcijan bogatych i biednych krajów. Chrześcijanie Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej nie przywiązują większej wagi do różnic wyznaniowych, dla nich bliższy jest chrześcijanin należący do innego Kościoła, dzielący podobną nędzę, aniżeli zamożny współwyznanca z Europy lub Ameryki Północnej.

Były sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, Willem A. Visser't Hooft, w swoich licznych wystąpieniach z różnych okazji podkreślał zawsze, że ruch ekumeniczny jest ruchem odnowy Kościołów. Ale odnowy nie można dokonać na Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Kościołów względnie podczas soboru uniwersalnego, do zwołania którego dążą różne Kościoły chrześcijańskie. Sobór i Zgromadzenie Ogólne mogą jedynie nakreślić ogólne wytyczne na najbliższe lata, zaś sama odnowa jest procesem ciągłym, w którym muszą uczestniczyć wszystkie Kościoły krajowe, diecezje, parafie i wszyscy bez wyjątku chrześcijanie. Odnowa taka nie jest już dzisiaj do pomyślenia bez konfrontacji ze światem. Współczesne chrześcijaństwo nie potrzebuje „taniego ekumenizmu”. Dzisiaj chodzi przede wszystkim o to, aby stać się instrumentem odnowy i uzdrowienia w palących kontrowersjach, które praktycznie ogarnęły dziś wszystkie wielkie wyznania. Modlitwa o jedność chrześcijan nie może się ograniczać tylko do oddzielonych braci z innych Kościołów. Musi ona też objąć naszych braci, z którymi dzielimy tę samą lub sąsiednią ławkę kościelną, a których radykalnie, a może nawet nieco ekstrawaganckie, poglądy nas gniewają.

Od zarania ruchu ekumenicznego, modlitwa odgrywała nadrzędną funkcję. Chrześcijan dzielią poglądy na





3

4

pojęcia Kościoła, urzędu kościelnego, sakramenty, ale jednoczy ich modlitwa. Dziś wiemy lepiej niż nasi ojcowie, że modlitwy nie da się oddzielić od działania, bowiem jest ona z nim nierozłącznie związana. Jak to stwierdził jeden ze współpracowników Światowej Rady Kościołów: „prawdziwy chrześcijanin modli się i jednocześnie całą swoją istotą angażuje się w walkę o urzeczywistnienie tego, o co się modli”. Oby wszyscy, którzy w tym roku wezmą udział w Tygodniu Modlitwy, zrozumieli jasno, że szczególnie słowem modlitwy powinny towarzyszyć czyny. Chrześcijanie, jak nigdy przedtem, odczuwają przemożną potrzebę jedności. Ale wszelkie dążenia na rzecz jedności nie zdadzą się na nic, jeśli nie przepelní je pragnienie zjednoczenia całego rodzaju ludzkiego, gdzie nie będzie już podziału ani na biednych i bogatych, ani na białych i czarnych.

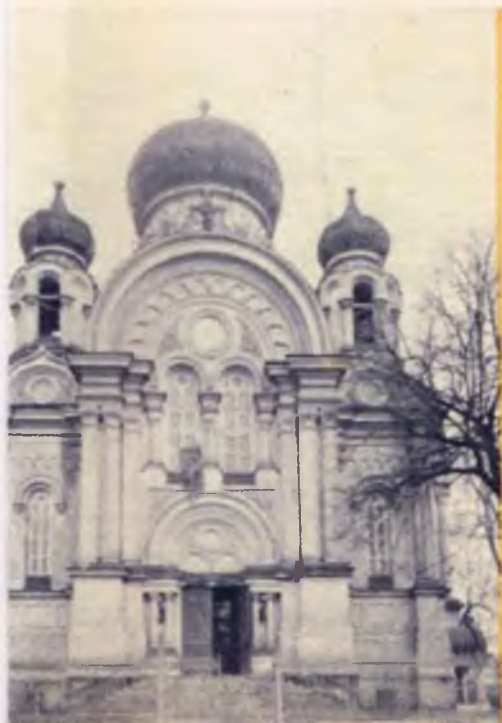
Naczelnym hasłem tegorocznego Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan są zacytowane na wstępie słowa z Listu Apostoła Pawła do Filipian 2, 11: „Aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem”. Zwyczajem praktykowanym od kilku lat, program obchodów Tygodnia Modlitwy opracowany został przez mieszaną komisję złożoną z przedstawicieli Światowej Rady Kościołów i Kościoła Rzymskokatolickiego. Program ten został przełożony na język polski i wydany przez Polską Radę Ekumeniczną. Rozesłano go do parafii wszystkich Kościołów zrzeszonych w PRE i będzie służył jako podstawa do nabożeństw modlitewnych w całym kraju. Oby tegoroczne obchody Tygodnia Modlitwy stały się impulsem do większego zbliżenia chrześcijan w Polsce, impulsem, który wyzwoli nowe inicjatywy służące ogólnemu dobru!

PAWEŁ GŁOWACKI

PROGRAM NABOŻEŃSTW EKUMENICZNEGO TYGODNIA MODLITWY W WARSZAWIE

w dniach 18—26 stycznia 1974 r.

- 18 stycznia (piątek)
Kościół Metodystyczny — Plac Zbawiciela ul. Mokotowska 12
 - 19 stycznia (sobota)
Starokatolicki Kościół Mariawitów — ul. Wolska 186
 - 20 stycznia (niedziela) — nabożeństwo centralne
Polski Kościół Chrześcijan Baptystów — ul. Waliców 25
 - 21 stycznia (poniedziałek)
Zjednoczony Kościół Ewangeliczny — ul. Zagórna 10
 - 22 stycznia (wtorek)
Kościół Ewangelicko-Reformowany — Al. Świerczewskiego 14
 - 23 stycznia (środa)
Kościół Ewangelicko-Augsburski — Pl. Małachowskiego
 - 24 stycznia (czwartek)
Kościół Polskokatolicki — ul. Szwoleżerów róg Czerniakowskiej
 - 25 stycznia (piątek)
Kościół Prawosławny — Al. Świerczewskiego 52
 - 26 stycznia (sobota) — nabożeństwo młodzieży
Al. Świerczewskiego 76a
- Początek wszystkich nabożeństw: godz. 18.00.



1. Kaplica Kościoła Metodycznego w Warszawie, Pl. Zbawiciela.
2. Świątynia Starokatolickiego Kościoła Mariawitów w Płocku
3. Kościół Baptystyczny przy ul. Waliców w Warszawie
4. Kaplica Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Warszawie, ul. Zagórna 10
5. Świątynia Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie, Al. Świerczewskiego 74
6. Ewangelicko-augsburski kościół Św. Trójcy w Warszawie, Pl. Małachowskiego
7. Polskokatolicka katedra Św. Ducha w Warszawie, ul. Szwoleżerów
8. Świątynia prawosławna w Warszawie, Al. Świerczewskiego 76a

9



Pomnik Marcina Lutra na tle ruin katedry w Dreźnie (NRD)

**SZWAJCARSKIE
KOŚCIOŁY O EUCHARYSTII**

Wspólny dokument traktujący o Eucharystii został opublikowany przez Kościoły protestanckie, Kościół rzymskokatolicki i Kościół starokatolicki w Szwajcarii. Po raz pierwszy tego rodzaju dokument opracowano wspólnie przez najliczniejsze Kościoły chrześcijańskie w tym kraju. Dokument składa się z dwóch części. Pierwsza — poświęcona „potrzebie i granicom wspólnego świadectwa eucharystycznego”, a druga — problemowi „Eucharystii we wspólnym rozumieniu Kościołów”.

**DALSZA REALIZACJA
USTAWY O PRZEKAZANIU
MIENIA NIERUCHOMEGO
NA WŁASNOŚĆ
KOŚCIOŁÓW I ZWIĄZKÓW
WYZNANIOWYCH NA
ZIEMIACH ZACH. I PÓLN.**

Znana ustawa z 23 czerwca 1971 r., regulująca własność mienia nieruchomości będącego w posiadaniu osób prawnych Kościoła Rzymskokatolickiego, innych Kościołów i związków wyznaniowych na terenie Polski zachodniej i północnej, w art. 2 przewiduje, że Rada Ministrów może również przekazać na własność i inne nieruchomości, nie objęte wówczas postanowieniami ustawy. Ostatnio opublikowana została uchwała nr 2 31 Rady Ministrów z 8 października 1973 r. (Mon. Pol. nr 45 poz. 262) będąca wykonaniem cytowanego artykułu. Postanowienia uchwały przewidują, że niektóre nieruchomości — stanowiące dotychczas własność skarbu państwa — przekazuje się bezpłatnie na rzecz osób prawnych Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych Kościołów i związków wyznaniowych. Wykaz nieruchomości podlegających przekazaniu z dokładnym ich wyszczególnieniem (stanowiący załącznik do

uchwały) wymienia 144 nieruchomości położonych na terenie województw: białostockiego, gdańskiego, katowickiego, koszalińskiego, olsztyńskiego, szczecińskiego, zielonogórskiego oraz m. Wrocławia.

W tej krótkiej informacji warto wspomnieć iż wśród nieruchomości — dwie przekazywane są na rzecz Kościoła Prawosławnego, dwie — na rzecz Kościoła Ewangelickiego, jedna — na rzecz Kościoła Polskokatolickiego i jedna — na rzecz Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Reszta więc — przekazywana jest na rzecz Kościoła Rzymskokatolickiego. Są to w większości plebanie czy wikariatki, wśród nich jednakże znajdują się też place niezabudowane lub zniszczone kościoły, będące nierzadko zabytkami.

**KS. DOC. DR F. STOPNIAK
Z ATK O POSTAWIE
PROTESTANTÓW
POLSKICH
WOBEC HITLERYZMU**

W Parmie odbyło się zorganizowane przez Międzynarodową Komisję Historii Porównawczej Kościołów — Międzynarodowe Kolokwium Historii Kościoła. W obradach udział wzięło kilkuset naukowców, którzy obradowali w trzech sekcjach. Szczególnie licznie obsadzona była sekcja „Kościołów chrześcijańskich w latach II wojny światowej”, w której obradach uczestniczyli historycy polscy, zapoznając uczestników obrad z niektórymi zagadnieniami historii Kościoła w latach II wojny oraz z dorobkiem naszej historiografii.

Po referacie prof. P. Lundlowa z Oxfordu, który mówił o postawie protestantów wobec hitleryzmu, komunikat wygłosił ks. doc. dr F. Stopniak z ATK, zwracając uwagę na braki merytoryczne i metodyczne referatu, ujmując protestantyzm jako jedną społeczność. Ks. doc. Stopniak przedstawił piękną patriotyczną postawę większości protes-

tantów polskich, których wielu zginęło z rąk hitlerowców oraz ukazał losy Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego w tym okresie.

Przemawiając na zakończenie obrad sekcji prof. V. Conzemius z Lucerny wysoko ocenił wystąpienia polskich naukowców.

**SALEZJANIN
WYKŁADOWCĄ
UCZELNI
PROTESTANCKIEJ?**

Ks. prof. Giulio Girardi, salezjanin, zostanie prawdopodobnie wykładowcą na uczelni protestanckiej. Usunięty niedawno ze stanowiska profesora Katolickiego Instytutu Teologicznego w Paryżu za ujawnianie zbyt postępowych — zdaniem kierownictwa tego instytutu — poglądów społecznych, otrzymał on propozycję prowadzenia zajęć na wydziale teologii protestanckiej w Paryżu oraz wygłoszenia cyklu wykładów na temat „marksizm a religia”. Decyzja powierzenia ks. Girardiemu funkcji wykładowcy nie była jednorodna. W tajnym głosowaniu Rada wydziału teologii protestanckiej w Paryżu wypowiedziała się następująco: 6 głosów „za” i 8 głosów „przeciw”. O pozytywnej decyzji zadecydował głos samego dziekana.

**WYDANIE BIBLII
W JĘZYKU FRANCUSKIM**

Dwa nowe wydania Biblii w języku francuskim ukazały się w ostatnich dniach w Paryżu. Pierwsze, wydawnictwa „Seuil”, jest dziełem jednego tylko uczonego, kanonika Osty z Paryża, który poświęcił tej pracy trzydzieści lat życia. Drugie opublikowane przez wydawnictwo „Cerf”, jest rewizją znanej „Biblii Jerozolimskiej”, nazywanej tak dlatego, że została skomplikowana w latach 1956—1966 przez grupę specjalistów dominikanów z „Ecole Biblique” w Jerozolimie. Biblia ta była przez dziesięć lat przedmiotem dokładnej rewizji dokonywanej przez 30 uczonych.

**WARSZAWSKI
RZYMSKOKATOLICKI
OŚRODEK RADZI
NAD PROBLEMEM
REALIZACJI JEDNOŚCI
CHRZEŚCIJAN**

W ośrodku ekumenicznym Kurii Metropolitalnej w Warszawie odbyło się kolejne spotkanie, które zgromadziło duchownych i świeckich z różnych Kościołów chrześcijańskich.

W czasie spotkania ks. dr Stefan Moysa, dokonał przeglądu głównych wydarzeń ekumenicznych i ich teologicznej interpretacji. Analizując trudności dostrzegane w ruchu ekumenicznym, prelegent podkreślił, że są one spowodowane

wane głównie przejawiającymi się w nim prądami sekularyzacyjnymi. Ekumeni jako ruchu religijnego nie można prowadzić wyłącznie do działalności społecznej i ekumenicznej. Mimo pewnych napięć cała działalność ekumeniczna zachowuje swój istotny religijny charakter, tzn. jest ona ukierunkowana do Boga i zdąża do urzeczywistnienia jedności chrześcijan. Zdaniem referenta, ks. dra S. Moysy, Światowa Rada Kościołów działa intensywnie zarówno na polu teologicznym, jak i społeczno-ekonomicznym. Dostrzeżenie tu również pewne napięcia w realizacji religijnych zasad doczesnych ekumenizmu. Kościół rzymskokatolicki dostrzeżenie z całą wyrazistością potrzebę współpracy z SRK. Wyrazem tego jest m. in. stały udział teologów rzymskokatolickich w pracach teologicznych Światowej Rady Kościołów. Kościół rzymskokatolicki dąży, aby jego współpraca z Radą wciąż się rozwijała i pogłębiała. Dotychczasowa praktyka ekumeniczna w Polsce świadczy, że droga do jedności chrześcijan jest bardzo długa i ciernista. Przeciwnie trzeba wychować w duchu ekumenicznym wiernych, ale i samym duszpasterzom należałoby nad sobą popracować w kierunku pojednania.

**ZNAMIENNY LIST
PAPIEŻA DO GENERAŁA
ZAKONU JEZUITÓW**

Z okazji kongregacji generalnej Towarzystwa Jezusowego, która ma się odbyć w grudniu przyszłego roku, Paweł VI skierował list do o. Arrupe, generała zakonu jezuitów. Papież przestrzega przed nieroztropnym osłabieniem dyscypliny wśród jezuitów. Przypomina o konieczności wierności Stolicy Apostolskiej we wszystkich dziedzinach (w tym również w dziedzinie publikacji), zaznaczając, że zarówno w Towarzystwie Jezusowym, jak też w całym Kościele pojawiły się tendencje, które pozostawione same sobie, mogłyby spowodować bardzo poważne i być może nie dające się naprawić zmiany w samej strukturze zakonu.

Przestrogi Papieża świadczą, że nie wszystko dzieje się dobrze w tym dotychczas najwierniejszym oddziale armii zakonnej Watykanu. Niektórzy obserwatorzy uważają ten list za ostrzeżenie przed „niebezpiecznymi eksperymentami”, skierowane pod adresem zakonu jezuitów, a konkretnie pod adresem przyszłorocznej kongregacji generalnej zakonu. Wzmianka o publikacjach wymierzona jest wprost przeciwko słynnemu teologowi jezuitskiemu, Hansowi Kungowi, o którym była już mowa w prasie.

Z poprzedniego odcinka publikowanego przez nas cyklu dowiedzieliśmy się o tym, jak Niezależny Filipiński Kościół Katolicki otrzymał sukcesję apostolską od Kościoła Episkopalnego w Ameryce. Filipińczycy zawsze byli dumni, że ich niezależny Kościół zrodził się z patriotycznego dążenia ludu do niezależności narodowej i kościelnej, byli jednak od początku świadomi, że ich biskupi nie mają prawowitej sukcesji apostolskiej. Teraz, dzięki zbliżeniu do Kościoła Episkopalnego, NFKK stał się prawowitym Kościołem katolickim.

W ciągu następnych dziesięciu lat zostały nawiązane między obydwojma Kościołami bliskie więzy przyjaźni i praktycznej współpracy. Bardzo ważna dla przyszłości NFKK stała się umowa, na mocy której kandydaci na duchownych NFKK mogli się kształcić razem z kandydatami Filipiń-

palnego Kościoła w Stanach Zjednoczonych Ameryki w roku 1948".

7-go maja 1960 r. Naczelna Rada Biskupów NFKK postanowiła prosić Kościół Episkopalny Ameryki o przyjęcie do pełnej kościelnej wspólnoty i to na podstawie Układu Bońskiego z roku 1931. Naczelna Rada Biskupów stwierdziła: „Ponieważ wierzymy, że bardziej formalny stosunek pomiędzy obydwojma Kościołami byłby korzystniejszy dla życia każdego z tych Kościołów, a także w ogóle dla chrześcijańskiej sprawy na Filipinach, dlatego powzięte zostało postanowienie, aby Naczelna Rada Biskupów NFKK zechciała zaproponować ustanowienie między obydwojma Kościołami pełnej kościelnej wspólnoty (full communion). Pragniemy, aby zaaprobowano to postanowienie, które bazuje na Układzie Bońskim, mówiąc o stosunku między Kościołem

do zatwierdzeniu przez Zgromadzenie Generalne przedstawione biskupowi naczelnemu amerykańskiego Kościoła Episkopalnego. Rada Biskupów Episkopalnego Kościoła w Ameryce ustosunkowała się w listopadzie 1960 r. pozytywnie do tej prośby, tak samo uczynił to Synod Filipińskiego Kościoła Episkopalnego w roku 1961. Postanowienie amerykańskiego Kościoła Episkopalnego brzmiało: „Ponieważ wyznawanie wiary, artykuły religijne, ustrój, kanony i inne oficjalne przepisy NFKK ucieleśniają i zachowują zasady wiary i porządku kościelnego, dyscypliny i służby Bożej, które są istotną częścią Jednego, Świętego, Katolickiego i Apostolskiego Kościoła, dlatego też zostało powzięte postanowienie, że Kościół Episkopalny zgadza się na ustanowienie pełnej kościelnej wspólnoty z tymże Kościołem...” (tu następuje tekst Układu Boń-

dużym stopniu na amerykańskiej Preyer Book (Księżde modłów) amerykańskiego Kościoła Episkopalnego, podobnie jest z Kanonem mszalnym. Antyfona mszalna została zachowana w przeciwieństwie do tradycji anglikańskiej. Msza św. w parafiach NFKK odprawiana jest w języku ludowym, tj. w jednym z czterech głównych języków spośród 75 dialektów filipińskich. Ostatnio obserwuje się w Kościele silny ruch zmierzający do odnowy liturgicznej, inicjowany przede wszystkim przez młodych duchownych — absolwentów seminarium Duchownego św. Andrzeja.

Dzięki zawartej interkomunii Niezależny Filipiński Kościół Katolicki i Filipiński Kościół Episkopalny pracują zgodnie jeden obok drugiego w tym samym kraju. Kościół Episkopalny ma 47 000 członków, jednego amerykańskiego i dwóch filipińskich biskupów

Niezależny Filipiński Kościół Katolicki (5)

INTERKOMUNIA Z KOŚCIOŁEM EPISKOPALNYM

kiego Kościoła Episkopalnego w anglikańskim seminarium św. Andrzeja w Manili. Dzięki temu w krótkim czasie NFKK wzbogacił się o młody wykształcony kler, który mógł mądrze pokierować Kościołem w przyszłości. I rzeczywiście, w parafiach kierowanych przez byłych alumnów seminarium św. Andrzeja uwidoczniło się przczytywne ożywienie religijne.

Pod świadomym celu kierownictwa biskupa de los Reyes NFKK systematycznie zdążył do interkomunii z Kościołem Episkopalnym. Na konferencji w Lambeth w 1958 r. biskup Binsted złożył szczegółowe sprawozdanie o historii i aktualnym stanie NFKK. Ojcowie z Lambeth podjęli w związku z tym następujące postanowienie: „Konferencja wyraża swą radość z powodu znacznego wzrostu NFKK i z radością wita postęp, jaki się dokonał we wzajemnych stosunkach tego Kościoła i Episkopalnego Kościoła Ameryki od czasu wyświęcenia trzech biskupów Filipińskiego Kościoła przez biskupów Episko-

Starokatolickim a Kościołami Anglikańskiej Wspólnoty Kościelnej. Ustanowienie pełnej kościelnej wspólnoty powinno się opierać na następujących podstawach:

1. Każda wspólnota kościelna uznaje katolickość i samodzielność drugiej wspólnoty i utrzymuje w mocy własną katolickość i samodzielność.
2. Każda ze wspólnot kościelnych potwierdza dopuszczanie członków drugiej wspólnoty do uczestnictwa w sakramentach św.
3. Pełna wspólnota kościelna nie wymaga od żadnego z Kościołów przyjęcia pewnych pojęć, sakramentalnej pobożności czy też religijnych praktyk, które są charakterystyczne tylko dla danego Kościoła. Zasada Wspólnoty jest przekonanie, że każdy z Kościołów wierzy, iż drugi Kościół uznaje wszystko to, co jest istotne w wierze chrześcijańskiej”.

To postanowienie Naczelnej Rady Biskupów NFKK zostało

skiego z jedyną zmianą w paragrafie trzecim, gdzie zamiast słowa „interkomunion” umieszczono wyrażenie „full communion”.

Od roku 1961 NFKK zawarł cały szereg innych, podobnie brzmiących konkordatów z różnymi Kościołami anglikańskimi, mianowicie z Nippon Sei Ko Kai (Japonia 1962), z Kościołem Ugandy, Rwandy i Burundii (1962), z Kościołem w Indiach Zachodnich (1962) i Centralnej Afryce (1962), z Kościołem w Indiach, Pakistanie, Burmie i na Cejlonie (1963). W październiku 1963 nastąpił układ z Kościołem Anglii. Również Kościół Ludytańsko-katolicki Portugalii postanowił — jako pierwszy z Kościołów pozaanglikańskich — przystąpić do pełnej kościelnej wspólnoty z NFKK.

W 1961 r. NFKK wydał nowy rytuał. Msza święta w tym Kościele odprawiana jest zgodnie z tradycją Kościoła zachodniego i według liturgicznego roku kościelnego. W modlitwach na uroczystości świętych NFKK opiera się w

oraz 70 kapłanów, z których 40 jest Filipińczykami. Członkowie Kościoła Episkopalnego znajdują się przede wszystkim pośród Igorotów na Północnym Luzonie, Ilokanów na Mindanao, Cihńczyków i Filipińczyków w Manili oraz Amerykanów i Anglików w większych miastach Filipin.

NFKK liczebnie jest większy: liczbę jego członków ocenia się na dwa do dwóch i pół miliona. Ma on 31 diecezji, 39 biskupów, 589 parafii i 425 kapłanów. Liczby te należy oceniać na tle ogólnej liczby ludności Filipin. Przekracza ona 27 milionów, z czego 22 miliony to rzymskokatolicy. Pół miliona Filipińczyków należy do innych Kościołów chrześcijańskich, a około 800 000, to muzułmanie. Pozostaje jeszcze spora liczba mieszkańców, którzy nie należą jeszcze do żadnego chrześcijańskiego Kościoła i stanowią szerokie pole do pracy misyjnej. Niektóre obszary geograficzne, w których chrześcijaństwo jeszcze nie dotarło, stanowią wspólne tereny misyjne obydwu Kościołów.



NARODOWY I OSOBISTY OBOWIĄZEK

„Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie jako smakujesz, aż się zepsujesz”

(Jan Kochanowski)

W przysłowiaach świata — o których powiadają, że są mądrością narodów — o zdrowiu mówi się bardzo wiele. Jest przecież ono najbardziej bezsprzeczną wartością życia człowieka, wartością cenną bez względu na wiek i niezależną od wielu innych czynników determinujących życie ludzkie.

Zdrowie ludzi — to zdrowie narodu, a zdrowy naród — to dobra wydajna praca, to radość i optymizm, to wreszcie wiele zaoszczędzonych państwowych pieniędzy, które — zamiast na długotrwałe leczenie ludzi ciężko chorych — można wydatkować na ogólne polepszenie naszego życia.

Na VII Kongresie Związków Zawodowych (13—15 XI 1972 r.) I Sekretarz KC PZPR Towarzysz Edward Gierek wysunął ideę utworzenia Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, mówiąc:

„Sprawą szczególnej wagi i szczególnej troski każdego człowieka jest zdrowie. W Polsce Ludowej zrobiono niemało dla zapewnienia powszechnej i nowoczesnej opieki nad zdrowiem obywateli. Przeciętą długość życia wzrosła o blisko 20 lat w porównaniu z okresem przedwojennym. W ubiegłym roku umieralność niemowląt była najniższa w naszej historii. Młodzież polska wyrasta w dobrych warunkach, jest dorodna i sprawna. Od początku tego roku (1972. przyp. aut.) prawie cała ludność naszego kraju korzysta bezpłatnie z pomocy lekarskiej. Dysponujemy półmilionową armią ofiarnych i wysokokwalifikowanych pracowników socjalistycznej służby zdrowia. Wszystko to jednak za mało. Wciąż odczuwamy dotkliwy niedostatek miejsc w szpitalach i braki w wyposażeniu wielu placówek służby zdrowia. Stoimy wobec pilnej potrzeby bardziej skutecznego zapobiegania i zwalczania szeregu chorób. Powinniśmy nadal zwiększać dbałość o zdrowie i rozwój fizyczny młodzieży. Rośnie liczba ludzi starych, którzy swoją pracą zastąpiły na dobrą opiekę zdrowotną. Szybkie rozwiązanie tych problemów leży w żywotnych interesach narodu. Opowiada się za tym opinia społeczna”.

Idea ta znalazła natychmiast spontaniczne i serdeczne poparcie całego społeczeństwa. Centralna Rada Związków Zawodowych zwróciła się do Ogólnopolskiego Frontu Jedności Narodu o podjęcie uchwały w sprawie utworzenia Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia w miejsce istniejącego dotychczas Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów, jak również o wyznaczenie ruchowi związków zawodowych organizatorskiej i wiodącej roli w urzeczywistnianiu tej idei wśród najszerszych kręgów społeczeństwa. Wynikiem tego była Uchwała Prezydium Ogólnopolskiego Frontu Jedności Narodu o ustanowieniu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, z

dnia 15 grudnia 1972 roku. W „Uchwale tej czytamy:

„Państwo zwiększa i zwiększać będzie nakłady na ochronę zdrowia, ale potrzeby stale rosną, są ogromne. Coraz większe środki musimy przeznaczać na rozwój opieki lekarskiej, leczniczo-profilaktycznej, a szczególnie nad matką i dzieckiem, młodzieżą, ludźmi w podeszłym wieku (...) Podaliśmy tym zadaniom tylko wspólnie, wysiłkiem państwa i społeczeństwa. Dlatego też Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w oparciu o uchwałę Centralnej Rady Związków Zawodowych postanawia powołać do życia Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. Jego celem będzie wesprzeć wysiłki państwa, pomóc nam wszystkim. Zdrowie człowieka jest bowiem skarbem bezcennym, a jego ochrona naszym narodowym i osobistym obowiązkiem (...) Niech nikogo nie zabraknie w urzeczywistnianiu tego szlachetnego, ogólnonarodowego dzieła”.

Wielka to troska i mądrość państwa w przywiązywaniu takiej wagi do zdrowia narodu. Przy czym silny akcent położony jest na profilaktykę, na zapobieganie chorobom, na zduszenie ich w zarodku. Ochrona zdrowia stała się narodowym hasłem, obowiązkiem każdego z nas, bo tylko zdrowy, silny naród może budować lepsze i jaśniejsze jutro swego kraju. Ochrona zdrowia całego naszego społeczeństwa: dzieci, młodzieży, emerytów, rencistów i ludzi pracy — realizowana jest w bardzo szerokim programie: poczynając od profilaktyki różnego typu do wzrostu inwestycji na działalność służby zdrowia. Na rozbudowę i unowocześnienie placówek służby zdrowia państwo wydatkowało w roku 1972 kwotę 34 miliardów złotych, a w roku 1973 sumę tę przekroczyło o 15%. Te ogromne sumy są jednak nadal nie wystarczające. Potrzeby lecznictwa i służby zdrowia w zakresie rozbudowy, inwestycji stale rosną. Ogólna dostępność i powszechność służby zdrowia stawia coraz to nowe zadania.

W referacie I Sekretarza KC, Towarzysza Edwarda Gierka, wygłoszonym na VII Kongresie Związków Zawodowych (13—15 XI 72 r.), w tekście wystąpienia Towarzysza Władysława Kruczka, Przewodniczącego Krajowego Komitetu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia i w wypowiedzi Ministra Zdrowia Mariana Sliwińskiego — każde słowo jest przejawem ogromnej i pięknej troski o zdrowie nas wszystkich, obywateli Polski. Winniśmy władzom naszego państwa wielką wdzięczność za nieustanną troskę, opiekę, za starania, by każdy nasz następny dzień był jaśniejszy, lepszy, zdrowszy.

W Krajowym Komitecie Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia udostępniono mi „Informacje o przebiegu zbiórki na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia i podejmowanych czynach społecznych”. Z danych zawartych w tych informacjach wynika, że w 1973 roku zebrano ze społecznych składek sumę około

2 miliardów złotych. Z komentarzy do tych informacji wynika, że utworzenie Narodowego Funduszu Zdrowia jest: „świadomym, społecznym działaniem na rzecz pomocy państwa w przyspieszeniu rozbudowy bazy lecznictwa dla dalszej poprawy ochrony zdrowia”. Czy faktycznie Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia powinien służyć rozbudowie bazy leczniczej? Czy rozbudowa bazy leczniczej to poprawa warunków ochrony zdrowia? Logicznym wydaje się twierdzenie, że nie leczy się ludzi zdrowych i tych których zdrowie należy ochraniać, ale ludzi już chorych. Stąd wniosek, że używany termin „poprawa warunków ochrony zdrowia” jest nieadekwatny do praktycznej działalności. Mówiąc przecież o ochronie zdrowia, myślimy o zdrowiu tych ludzi, którym należy zapewnić takie warunki pracy, by największy kapitał tych ludzi — ich zdrowie — nie było narażone na straty. Pomyślimy więc, czy pieniądze z Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia powinny być, między innymi, przeznaczane na zwiększanie ilości łóżek w szpitalach? By nie być gołosłownym kilka wyrzykowych danych: W Białymstoku wydatkowano z NFOZ 1 milion na pomoc w budowie szpitala, w Bydgoszczy na pomoc w budowie pawilonu szpitalnego z NFOZ wydatkowano kwotę 900 tysięcy, w Gdańsku z NFOZ przeznaczono sumę 11,315 tysięcy złotych na 50 łóżek szpitalnych. Dane takie można wyliczyć z działalności każdego wojewódzkiego komitetu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia.

Zastanawiam się, czy pieniądze tych — zgodnie z hasłem „ochrona zdrowia” — nie należałoby wykorzystać na przykład w celu poprawienia warunków rekreacji w fabrykach, w zakładach pracy, gdzie warunki zdrowotne są szczególnie niesprzyjające. Na budowę urządzeń oczyszczających, szczególnie zanieczyszczoną atmosferę, na budowę i unowocześnienie filtrów oczyszczających ztrute, zanieczyszczone rzeki, które niszczą zdrowie nas wszystkich? Na budowę domów wypoczynkowych i poprawę w nich warunków, aby człowiek zdrowy mógł chronić i utrwać swoje zdrowie?

By nie być posadzoną o jednostronność, podaję, że z NFOZ buduje się również ośrodki zdrowia, apteki, modernizuje się szkoły medyczne, buduje się domy pomocy społecznej i zakłady odwykowe, ośrodki szkolenia kadr medycznych i wyposaża się gabinety specjalistyczne. Czy jednak nie jest ta działalność nieco obok hasła „ochrony zdrowia”?

Pomyślimy, czy nie jest to odpowiedni fundusz na poprawę warunków higieny i bezpieczeństwa pracy? Na poprawę bezpieczeństwa zdrowia? Na profilaktykę w najszerszym znaczeniu! Robi się w naszym kraju bardzo wiele w trosce o zdrowie obywateli, ale czy w rozmachu wielkiej działalności nie zapomnia się o naczelnym ideał, o profilaktyce — pierwszym i najważniejszym celu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia?

HELENA DYMSKA



JEST WARSZAWA — PO PROSTU JEST...

„RANKIEM 17 STYCZNIA 1954 ROKU ODDZIAŁY 2 I 6 DYWIZJI PIECHOTY I ARMII WOJSKA POLSKIEGO WKROCZYŁY DO WARSZAWY OD WSCHODU PRZEZ WISŁĘ I OD ZACHODU. STOCZYŁY ONE WALKI Z ODDZIAŁAMI NIEMIECKIEJ DYWIZJI FORTECZNEJ „WARSHAU” I 337 DYWIZJI GRENADIERÓW, UMOCNIONYCH W RUINACH OPUSTOSZALEGO MIASTA. STARCE NASTĄPIŁO W LASKU BIELAŃSKIM, WZDŁUŻ POWĄZKOWSKIEJ, NA PODCHORAŻYCH, PRZY ULICY KSIĄŻĘCEJ; U ZBIEGU AL. JEROZOLIMSKICH I NOWEGO ŚWIATU 3 BATALION 6 PP ZAATAKOWAŁO 6 CZOŁGÓW NIEMIECKICH. PRZED POŁUDNIEM ZŁAMAŁO NAJSILNIEJSZY PUNKT OPORU NIEMCÓW W CYTADELI WARSZAWSKIEJ. SZYBKIE NATARCIE ODDZIAŁÓW POLSKICH UDAREMNIŁO WYSADZENIE W POWIETRZE ZAMINOWANEGO BELWEDERU I WIADUKTU DWORCA GDAŃSKIEGO. DO GODZINY SZÓSTEJ PO POŁUDNIU ROZBRZMIEWAŁY STRZAŁY LIKWIDOWANYCH DROBNYCH GRUP NIEMIECKICH”.

(„Kronika Warszawy“)

Już tylko wśród archiwalnych zdjęć w „Sali Zniszczeń” Muzeum Historycznego m. st. Warszawy można zobaczyć panoramę stolicy jako martwą pustynię gruzów, cmentarzysko około 200 tysięcy warszawiaków. Zdjęcia przedstawiają martwy krajobraz, ale w rzeczywistości spalony, zwalony dom, wtedy dla tych, którzy w nim mieszkali, a którzy przeżyli, nie przestał być nadal domem rodzinnym. Życie ludzi wśród rumowisk, wśród zgliszcz, wśród gruzów Warszawy było wielokrotnym tematem literackim i filmowym, tematem narodowej epopeji. To życie jedynie dlatego możliwe, że postanowione z wielką siłą zaangażowania, z uporem i miłością do miasta, które było symbolem polskości, walki, niepodległości. Nikt nie czekał na zarządzenia, na organizacje — każdy na własną rękę i z wewnętrznej potrzeby odgruzowywał, porządkował miasto, by możliwie najszybciej przywrócić mu normalniejszy wygląd.

Z wielką radością i ulgą powitali mieszkańcy Warszawy decyzję Krajowej Rady Narodowej z dnia 31 stycznia 1945 roku o pozostawieniu stolicy państwa w Warszawie, mimo uprzednich planów przeniesienia stolicy do Łodzi, ze względu na jej bardziej centralne położenie i ze względu na stan zniszczeń Warszawy. Ta słuszna decyzja była protestem i gestem niezależnej, dumnej Warszawy wobec minionych zamierzeń okupanta, zdążających do tego, by po Warszawie została biała plama na mapie. Była ta decyzja jednocześnie nawiązaniem ciągłości historycznej, którą reprezentowała Warszawa jako stolica Polski.

Nastąpiły lata odbudowy, pełne poświęceń i wyrzeczeń. Zdanie, które dziś zwykliśmy uważać za symboliczne hasło: „Podaj cegłę!” — było wtedy zwykłym roboczym okrzykiem, powtarzanym co ulica, co krok.

Cały kraj miał swój udział w odbudowie stolicy: Śląsk siał cegły, Lublin żywność, w wielu miastach Polski powstawały spontanicznie Społeczne Komitety Odbudowy Warszawy. Ulice stolicy z wolna zmieniły swój wygląd, a nieodłącznym towarzyszem każdego dnia pracy w powojennej Warszawie był żart, dowcip, humor, uśmiech, życzliwość i serdeczność — to wszystko co pozwala żyć optymistycznie patrzeć w przyszłość nawet w najtrudniejszych warunkach.

Mijały lata. W 1955 roku Warszawa po raz drugi w swych dziejach osiągnęła liczbę miliona mieszkańców. A przecież na początku 1945 roku było ich zaledwie 126 tysięcy. Każdego dnia przybywało setki osób. Najpierw wracali, niezróżnicowani zgliszczami i ruinami ci mieszkańcy Warszawy, którzy byli najbliższymi wywiezieni. Już w maju 1945 roku prowizoryczny spis mieszkańców wykazał liczbę 378 tysięcy. Później wracali warszawiacy z obozów jenieckich, z obozów koncentracyjnych. Wracali z całego świata jak Odyseusz do upragnionej Itaki.

Stolicę budowano na nowo, zachowując jednak wiele z jej wyglądu przedwojennego, ale budowano mądrzej i lepiej. Budowano nowe rozwiązania komunikacyjne, poszerzano i unowocześniano ulice. I tak na przykład ulica Marszałkowska miała przed wojną szerokość 27 metrów, a obecnie mierzy 65 metrów. Podobnie poszerzona została większość ulic śródmieścia Warszawy. Zajrzyjmy do „Kroniki Warszawy”: „*Śmiałym rozwiązaniem była otwarta w 1949 roku Trasa W-Z, wprowadzająca tunelem potok ruchu z mostu Śląsko-Dąbrowskiego do Śródmieścia, a nie jak przed wojną z mostu Kierbedzia wiaduktem Pancera na plac Zamkowy*”.

Było od tego historycznego, sprzed ćwierć wiecza momentu, wiele śmiałych, wielkich osiągnięć w Warszawie. Warszawa urosła terytorialnie i wzniosła. Któż dziś policzy warszawskie wysokościowce? Kto policzy nowe osiedla, nowe place, nowe ulice? A za lat dziesięć, dwadzieścia Trasa Łazienkowska i Wisłostrada też będą już historią budowania stolicy.

Jest Warszawa miastem budującym nadal zainteresowanie całego świata. Każdego roku tłumy turystów oglądają pełni podziwu — miasto, które miało nie istnieć. Wielu spośród obokrajowców zwiedzających Warszawę nie wierzy, patrząc na jej dzisiejsze oblicze, że była kiedykolwiek wymarłą pustynią gruzów.

Jest Warszawa symbolem pokoju. Odbarzona w listopadzie 1950 roku honorową odznaką Światowej Rady Pokoju, będzie zawsze najgoręcej i najbardziej bezkompromisowo walczyła o pokój na całym ziemskim globie. **M.K.**



Katolicyzm ludowy w Polsce

Na półkach księgarskich ukazała się interesująca książka pobra Edwarada Ciupaka „Katolicyzm ludowy w Polsce”. Autor jest znanym specjalistą w dziedzinie socjologii religii. Interesuje go zwłaszcza problematyka katolicyzmu na wsi o czym świadczą tytuły jego poprzednich prac: „Kultura religijna wsi” (Warszawa 1961), „Parafianie” (Warszawa 1961) oraz „Kult religijny i jego społeczne podłoże” (Warszawa 1965).

Prezentowana książka jest gruntownym studium socjologicznym na temat katolicyzmu ludowego w Polsce. Przedstawia ona społeczne aspekty życia religijnego, które we współczesnej kulturze stanowią istotny wyznacznik ogólnych przemian. Autor bada strukturę i funkcję katolicyzmu ludowego, próbuje ustalić, w jakim stopniu akceptowane są wartości oraz normy i wzory zachowań proponowane przez reli-

gię. Zamierza ponadto do udzielenia odpowiedzi na pytania, czy katolicyzm ludowy stanowi aktualnie zwarty system, jaką rolę spełnia on w procesie tworzenia się u nas ogólnonarodowej kultury socjalistycznej oraz które z jego elementów są najtrwalsze i w jakim stopniu zgodne z postulatami Kościoła rzymskokatolickiego.

Socjologiczną analizę zasygnalizowanych problemów przeprowadza w kilku krzyżujących się płaszczyznach, z których trzy stanowią tu zasadniczy przedmiot jego zainteresowań poznawczych.

Po pierwsze — bada społeczny system organizacji życia religijnego w obrębie społeczności lokalnej — wiejskiej i małomiasteczkowej — oraz związany z tym system społecznej kontroli w obrębie parafii. Po drugie — interesuje go funkcja symboli religijnych w społecznej świadomości wyznawców, a także rola tych symboli w kształtowaniu się osobowości, postaw i zachowań. Po trzecie — analizuje uwarunkowania społeczne, zachodzące pomiędzy katolicyzmem a strukturą wybranych zbiorowości.

W rozdziale siódmym autor omawia katolicyzm narodowy w Polsce. Podaje przyczyny powstania Kościoła narodowego oraz jego tradycje i ideologię. Zastanawia się nad źródłem konfliktów, jakie zachodzą pomiędzy wyznawcami katolicyzmu rzymskiego a członkami Kościoła Polskokatolickiego. Podkreśla też pozytywne

wartości w ideologii Kościoła Polskokatolickiego, sygnalizuje jego wkład w dzieło szerzenia kultury ojczywej oraz wysiłki zmierzające w kierunku zlikwidowania wszelkich zadrażeń między Kościołem a państwem. W podsumowaniu autor stwierdza, że postępowe tradycje, które Kościół narodowy czerpie z rdzenia kultury polskiej, zbliżają parafie tego Kościoła do socjalistycznego modelu społecznego współżycia.

Na treść prezentowanej książki złożyły się materiały, zgromadzone przez autora w czasie prowadzonych badań terenowych, materiały pamiętnikarskie ankietowanych osób oraz przemyslenia, do których doszedł w trakcie studiów nad literaturą przedmiotu. Niektóre fragmenty zamieszczonych tu szkiców autor publikował już wcześniej w postaci luźnych artykułów. Całość uporządkowaną w postaci książkowej przygotował dopiero w roku akademickim 1969/1970, kiedy to prowadził wykład monograficzny dla studentów socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Publikacja niniejsza z pewnością zaspokaja w pewnej mierze zamówienia sporej rzeszy Czytelników.

PIOTR PODGÓRSKI

Edward Ciupak — „Katolicyzm ludowy w Polsce” — Studia socjologiczne. Warszawa 1973. Wiedza Powszechna, s. 310, cena 20 zł.

Drogi Czytelniku!

„Rodzina” to Twój tygodnik. Regularne otrzymywanie pisma zapewni Ci tylko prenumerata, której szczegółowe warunki podane są na stronie 2.

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wileza 31, 00-544 Warszawa, przyjmuje zamówienia i wysyła za zaliczeniem pocztowym następujące interesujące książki:

1. Kalendarz Katolicki 1974, strona 304, cena zł 20.—
2. Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań rzymskokatolickich w PRL, stron 356, cena zł 40.—
3. Pisma Biskupa Franciszka Hodorra, tom I i II razem stron 419, cena zł 60.—
4. Bracia z Epworth — ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena zł 45.—
5. Wierność i klątwa, Michał Mianiat, stron 304, cena zł 30.—
6. Kościoły chrześcijańskie — ks. Szezeban Włodarski, Władysław Tarowski, stron 100, cena zł 20.—
7. Siedem soborów — ks. Szezeban Włodarski, stron 216, cena zł 20.—

Kwartalnik „Posłannictwo” zamawiać można w „Ruchu”, w Z.W. „Odrodzenie”, a także nabywać można we wszystkich parafiach polskokatolickich.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

Po otrzeźwieniu, natychmiast zatelefonował do Lucji, lecz aparat jej nie odpowiadał. Wybiegł z lecznicy, wskoczył do pierwszej spotkanej taksówki i pojechał na Polną. Dozorca domu też nie umiał mu dać żadnych wyjaśnień. Pani doktor meble sprzedawała, a z rzeczami dziś rano wyjechała na dworzec. Gdy ją pytał, dokąd ma ją wymeldować, oświadczyła, że jedzie w podróż, i że sama jeszcze nie wie.

— W podróż — zapytał Kolski.

— A no tak powiedziała.

— A na jaki dworzec pojechała?

— Tego już nie wiem, proszę pana.

— Dziękuję — bąknął Kolski, wciskając mu do ręki napiwek. Z ulicy jednak zawrócił. Dogonił dozorcę i zapytał:

— A o której pani doktor wyjechała? Która to mogła być godzina?

Dozorca podrapał się w głowę:

— A no chyba jeszcze szóstej nie było.

— Tak wcześniej — bez sensu zauważył Kolski. — A może mi pan powiedzieć, czy... odjechała sama, czy może ktoś odprowadzał?

Dozorca potrząsnął głową:

— Nie, nikt proszę pana.

Wprost z Polnej Kolski pojechał na dworzec i sprawdził, że w okresie między godziną szóstą a siódmą, pociągi odchodziły we wszystkich niemal kierunkach i niepodobna było ustalić, który był pociągiem Lucji. Obiecywał sobie jeszcze szczegółow-

sze studia nad rozkładem jazdy, na razie jednak musiał wracać do lecznicy. Po drodze łamał sobie głowę nad tym całym przynębiającym zdarzeniem. Pierwsza rzecz — to motywy — starał się rozmyślać metodycznie — motywy wyjazdu. To, że porzuciła lecznicę, było zupełnie zrozumiałe. Nie znosiła Dobranieckiego, nie umiała mu i innym przebaczyć sprawy Wilczura. Dlaczego jednak porzuciła Warszawę? Przecież w każdej chwili Kolski przez swoje stosunki, przez kolegów i przyjaciół mógłby dla niej znaleźć ostatecznie nie gorszą posadę gdzie indziej. Więc dlaczego nie wspomniała o tym ani słowa? W dodatku nie napisała prawdy. Bo jeżeli miała czas na zlikwidowanie mieszkania i na sprzedanie mebli, to również mogła chociażby telefonicznie pożegnać się z nim. Wszystko to wyglądało bardzo tajemniczo.

Kolski wątpił, by mógł tu w grę wchodzić jakiś mężczyzna. Lucja nie należała do typu kobiet, które ulegają nagłym oczarowaniom, a poza tym kochała się przecież w Wilczurze. W grę tu nie mogła wchodzić również jej rodzina, z którą nie utrzymywała żadnych stosunków, dalsza rodzina, osiadła gdzieś pod Sandomierzem czy też pod Sieradzem.

Przez cały dzień Kolski chodził i spacerował z posępną twarzą. Przed wieczorem zameldował się u Dobranieckiego i wręczając mu list z dymisją Lucji, powiedział:

— Nie umiem sobie wytłumaczyć naglego wyjazdu doktor Kańskiej. Musiało zajść coś ważnego. Czy profesor nic o tym nie wie?

Dobraniecki uważnie przeczytał oświadczenie Lucji i wrzucił ramionami.

— Nic nie wiem i nawet dziwię się, że doktor Kańska w ten sposób rozstaje się z zakładem. Oczywiście te pieniądze będzie pan łaskaw jej odesłać. Mniejsza o nie. Może pan też napisać, że wyraziłem swoje zdziwienie.

— Nie będę mógł napisać, panie profesore, gdyż nie zostawiła mi swego adresu. Jestem bardzo niespokojny, bo przypuszczam, że musiało się stać coś złego. Nagle zlikwidowała swoje mieszkanie i wyjechała w niewiadomym kierunku. Telefonowałem do wszystkich jej znajomych i od nikogo nie mogę się dowiedzieć.

Dobraniecki spojrział nań z pół-ironicznym uśmiechem:

— Czy i pan profesor Wilczur nie mógł panu udzielić żadnych informacji?

Kolski szeroko otworzył oczy:

— Nie zwracałem się do profesora Wilczura. Skądże on może coś wiedzieć?

Dobraniecki zaśmiał się:

— Pan jest jeszcze bardzo niedoświadczony, kochany panie kolego. Gdybym wiedział, że słowo naiwny nie obrazi pana, powiedziałbym właśnie naiwny.

— Zupełnie nie rozumiem, panie profesorze...

— Ach, to nie jest wcale takie skomplikowane — niedbale rzucił Dobraniecki. — Zazwyczaj osobą najbardziej poinformowaną o poczynaniach kobiety jest jej kochanek.

Kolskiemu gwałtownie krew uderzyła do głowy. W pierwszej chwili chciał zerwać się i uderzyć w twarz Dobranieckiego, w następnej jednak, wzrok jego spotkał sztycherce spojrzenie profesora. Poczuł nagle jakby zwióczenie wszystkich mięśni, jakby paraliż nerwów.

— Ależ tak — tłukło mu się po głowie. — Ten lotr ma rację... Jakież ja byłem głupi, jaki naiwny...

Dobraniecki niedbale bawiąc się ołówkiem, mówił:

(31) (c.d.n.)

Rozmowy z Czytelnikami

Rozpaczliwy list otrzymaliśmy z Krakowa od Pana Zdzisława S. Oto najistotniejsze fragmenty tegoż listu. Chociaż kwestie w nim poruszane dotyczą w zasadzie losu jednej czy dwu rodzin, podobne sytuacje zdarzają się niestety częściej i podając je do publicznej wiadomości chcemy nie tylko pomóc autorowi listu, lecz także zapobiec choćby w małym stopniu istnieniu podobnych sytuacji w rodzinach naszych Czytelników.

„Droga Redakcjo! Zwracam się do was z prośbą o pomoc i radę, bo jestem bliski obłędu. Sześć lat temu umarła mi żona na zakażenie po usunięciu zęba. Zostałem z pięcioletnim synem, którego adoptowaliśmy, gdyż żona nie mogła być matką. Wkrótce poznałem młodszą ode mnie o 12 lat dziewczynę. Mimo że była w ciąży, zakochałem się w niej i pobraliśmy się przed urodzeniem dziecka, które nie było moje. Przez rok byliśmy szczęśliwi. Prócz dziewczynki, która przyszła zaraz po ślubie, żona urodziła mi również chłopca. Więcej dzieci mieć nie chciała. Teściowa namówiła mnie byśmy się przenieśli do niej. Złakomiłem się na przyobiecany domek i półhektara sadu. Ale już po czternastu dniach rozpoczęły się awantury i musiałem przenieść się do hotelu. Żona z dziećmi pozostała u mamy. Teraz pracowałem po 300 godzin miesięcznie — jestem kierowcą — aż dorobiłem się

znów własnego mieszkania. Sprowadziłem żonę z dziećmi i zaczęliśmy jakby nowe życie. Żona przyjęła pracę chałupniczą. W związku z tym zaczęło się moje nieszczęście. Jednego razu przyszedł mechanik naprawić maszynę i tak się w mojej żonie zakochał i to z wzajemnością, że moja żona wniosła sprawę o rozwód i żąda ode mnie zgody na rozwiązanie naszego małżeństwa. Ów mężczyzna, którego pokochała jest starszy od niej o 14 lat, ma żonę i dwoje dzieci, ale jest przystojny i jako mechanik technik pracuje na kierowniczym stanowisku. On też wniosł sprawę o rozwód. Ja rozwodów nie uznaję. Mam ślub cywilny i kościelny. Chciałem żonę przekonać, że robi źle, ale nie chce słyszeć, ciągle powtarza, że nienawidzi mnie i prędzej sobie życie odbierze niż zgodzi się na dalsze życie z mną. Doradźcie co mam robić. Jestem głęboko wierzący, nie piję wódki i nie palę. Nigdy nie zdradziłem żony, jestem dobrym człowiekiem, nie mogę sam rozstrzygnąć co robić; im rozwód podpiszę, ale dzieci nie dam, bo je Kocham i nie mam nikogo prócz nich. Wiem, że żony nie uratuję, ale dzieci nie mogę oddać. Przysięgam, że opisałem całą prawdę i wierzę, że w Imię Chrystusa poradzicie mi co zrobić, bym nie miał wyrzutów sumienia i nie złamał prawa Bożego”

Współczujemy Panu bardzo serdecznie, ale jeszcze goręcej bolejemy nad rozbitciem aż dwu rodzin i losem kilkorga dzieci, które najboleśniej przeżywają tego rodzaju tragedie. Z treści całego listu i wyraźnych stwierdzeń pana wynika, że prawie nie istnieje szansa na uratowanie waszego małżeństwa. Prosi Pan o radę, ale już sam postanowił wyrazić zgodę na rozwód i postanowił słusznie. W świetle gróźb żony, nie może pan postąpić inaczej. Życie z człowiekiem, który nie tylko przestał kochać, lecz czuje wstręt do drugiej osoby, jest na dłuższą metę niemożliwe i może być powodem dalszych tragedii. Wierzymy oświadczeniom, że napisał Pan prawdę „jak na spowiedzi” ale nie możemy jakoś zrozumieć, dlaczego to wszystko stało się tak nagle. Z listu wynika, że nie przychylił się Pan w niczym do owego rozbitcia. Mimo to, nie możemy się otrząsnąć od wątpliwości, czy jest Pan zupełnie bez winy. Może Pan zaniedbywał żonę; zajęty pracą bez reszty, by zapewnić rodzinie byt materialny nie starał się pogłębiać duchowej łączności z żoną, szukać wspólnych zainteresowań, znaleźć czas na wspólne przeżycia religijne i kulturalne nie wspominając już o powinności małżeńskiej? W tym czasie, gdy Pan uważał, że wszystko jest z pańskiej strony w porządku, ona być może czuła się osamotniona, opuszczona, skazana na swoją maszynę i wychowanie dzieci? Dopiero na takim podłożu, jest psychologicznie uzasadnione zrodzenie się nagle owej nieszczęsnej grzesznej

miłości, od pierwszego wejścia do mężczyzny, który przypadkowo znalazł się w waszym domu. Wszystko, co może spowodować rozbitcie rodziny, jest grzechem i to tym większym, im bardziej zagraża świętemu związkowi. Proszę się nie obrażać, że staraliśmy się zrozumieć i „usprawiedliwić” postępek żony. Nie wiemy, jakie byłyby i motywy podane przez nią na swoje usprawiedliwienie. Usłyszysz je Pan w sądzie. Powtarzam, że wierzę w zapewnieniom Pana i w oparciu o nie radzę uspokoić własne sumienie, bo przecież nie Pan pragnie rozwodu! Czy zatrzymać dzieci? Jako osoba poszkodowana ma Pan do tego pełne prawo. Trzeba będzie jasno sprecyzować swoje postulaty w sądzie. Nie może Pan jednak, jako człowiek rozumny i kochający ojciec, robić przetargów i kupczenia własnymi dziećmi. I jeśli nawet sąd orzeknie wyłączne prawo do wychowania ich — na korzyść Pana, nie wolno będzie zamykać drogi dzieciom do matki! Nawet wtedy, gdybyście rozstali się w gniewie. A może... może rozwija się niezdrowy opar grzesznej namiętności i żona z czasem zrozumie swój błąd? Prosimy o to dobrego Boga i zachęcamy Pana do takiej modlitwy w imię dobra i szczęścia dzieci waszych i tamtego pana.

Pozdrawiamy serdecznie wszystkich Czytelników
Ks. ALEKSANDER BIELEC

KĄCIK KOSMETYCZNY

SURÓWKI — NATURALNY ŚRODEK UPIĘKSZAJĄCY

(Cz. I.)

Jedynie ludzie zdrowi, którzy czują się dobrze, mogą zachować zdrowy i świeży wygląd do późnych lat życia. Przyroda sama dostarcza nam wielu takich i skutecznych środków upiększających, które korzystnie działają na nasz organizm, na nasze zdrowie, pośrednio wpływają i na urodę. Trzeba je tylko poznać, a poznawszy systematycznie stosować. Bawiem w regularnym ich stosowaniu tkwi sekret powodzenia. A więc poznajmy je!

Mleko zawiera wszystkie potrzebne dla zdrowia i urody składniki; każda kobieta, która chce mieć świeżą i ładną cerę, powinna wypijać 2 szklanki mleka w ciągu dnia. Mycie twarzy mlekiem znają już starożytnie damy, co więcej, niektóre używały mleka do kąpieli. Nam wystarczy zmyć twarz co drugi lub trzeci dzień, po uprzednim dokładnym umyciu z kurzu i makijażu lamponikiem z wazy maczanym w ciepłym mleku.

Żółtko jaj zawiera lecytynę i inne składniki odżywcze, które leczą wyrzuty skórne, takie jak krosty i pryszcze. Kto na to cierpi, niech co

dziennie przez okres 2—3 tygodni zjada surowe żółtko (bez białka). Maseczka z żółtka z dodatkiem kilku kropli oliwy wygląda sucha, skłoną do zmarszczek cerę.

Twarożek ze szczypiorkiem czy cebula ułatwia trawienie i przyspiesza przemianę materii. Szwedki często stosują twarożek w postaci maseczek na twarz. Takie maseczki działają odżywczo i wybielająco na cerę.

Pietruszka zielona (natka pietruszki) jest bogatym źródłem witamin, szczególnie witaminy C i witaminy A. Dwie płaskie łyżeczki stołowe posiekanej drobno natki pietruszki zapewniają nam 23 racji dziennej witaminy C i 13 dziennej racji witaminy A. Warto zimą wsadzić w korytko, postawione na parapacie okna, kilka korzeni pietruszki lub po 2—3 korzenie zasadzić w doniczki. Szybko puszcza świeże zielone listki. W ciągu zimy będziemy miały stałe własną domową „zieleninę”, gdyż sejne listki odrastają.

Seler utarty na surowo z dodatkiem soku z cytryny (wówczas ciemniejszej) i łyżeczki oliwy, spożywamy jako surówkową sałatkę, działa pobudzająco na wydzielanie gruczołów wewnętrznych. Nazywają go „Jarzyną piękności”. Sok z liści selera działa wybielająco na plegi.

O pozostałych naturalnych środkach upiększających napiszemy w kolejnym numerze.

ŻYCIE I PRAWO

Wymówienie pracy jednemu żywicielowi rodziny

Jednym z najistotniejszych problemów z dziedziny prawa pracy jest wymówienie pracy jednemu żywicielowi rodziny. Realizacja konstytucyjnej zasady pomocy i opieki Państwa nad rodziną polega m.in. także i na podstawowej sprawie zapewnienia zatrudnienia i trwałości stosunku pracy przede wszystkim jedynym żywicielem rodzin. Z tych założeń wychodzi pismo okólne nr 47 Prezesa Rady Ministrów z dnia 19 kwietnia 1960 roku, które ogranicza dopuszczalność zwalniania z pracy jedynych żywicieli rodzin. Należy podkreślić, że wypowiedzenie pracy jednemu żywicielowi rodziny, pełniącemu należycie swe obowiązki, jest sprzeczne z zasadami współzycia społecznego w PRL o ile wypowiedzenie, to nie jest podyktowane szczególnymi przyczynami, jak reorganizacja, redukcja lub likwidacja danego zakładu. Nie jest natomiast sprzeczne z zasadami współzycia społecznego zwolnienie jedynego żywiciela rodziny przy pełnej gwarancji natychmiastowego zatrudnienia go w innym zakładzie pracy, gdzie pracownik ten lepiej wykorzysta swe kwalifikacje i otrzyma niemiejsze wynagrodzenie.

Pracodawca powinien wiedzieć, że wypowiedzenie umowy o pracę jednemu żywicielowi rodziny z naruszeniem zasad współzycia społecznego jest bezskuteczne i nie posiada skutków prawnych. Znaczy to, że pracownik taki ma za sobą pełną ochronę prawną. Pracownikowi w takiej sytuacji przysługuje roszczenie o przywrócenie go do pracy oraz o wynagrodzenie za czas niesłusznego pozostawienia go bez pracy.

Jak widać, znajomość przepisów prawnych — tego co wolno, a czego nie wolno pracodawcy — jest bardzo pomocna każdemu z nas. Przecież większość z nas jest związana stosunkiem pracy z instytucjami, zakładami pracy, itp. podmiotami prawnymi, zwanymi pracodawcami.



Niewidomy ojciec czyta swemu dziecku bajeczkę z książki napisanej metodą Braille'a

APARAT DO CZYTANIA

W ostatnich latach coraz częściej podejmowane są próby skonstruowania specjalnej aparatury, umożliwiającej niewidomym odczytywanie pisma czarnodrukowego. Jedno z takich urządzeń zostało opracowane przez dziekana Wydziału Elektrycznego Uniwersytetu w Stanford — profesora Linnilla. Aparat o nazwie „optacon” przed trzema laty był również demonstrowany w Polskim Związku Niewidomych.

Dalszy krok w tym kierunku to „transicrom”. Wyglądem swym przypomina średniej wielkości hiurko. Obsługa tego aparatu jest bardzo łatwa. Uruchamia się go przez naciśnięcie odpowiedniego przycisku, uprzednio układając książkę w ten sposób, by odczytywana strona przylegała do biału urządzenia. Zasada działania, w odróżnieniu od wspomnianego „optaconu”, polega na zamianie poszczególnych czarnodrukowych liter na brajlowskie, które ukazują się na ruchomej taśmie, przesuwającej się wzdłuż biału. Niewidomy czytając może zmniejszać lub zwiększać szybkość, z jaką „transicrom” dokonuje transpozycji liter. Jeśli zaś zdanie nie jest dostatecznie jasne — korzystający z urządzenia może odczytać je ponownie po naciśnięciu odpowiedniego klawisza, co powoduje powrót taśmy.

Nieskomplikowane funkcjonowanie całej aparatury sprawia, iż użytkownik szybko nabiera wprawy w obsłudze i, co najważniejsze, nie musi posiadać specjalnego technicznego przygotowania.

Korzyści, jakie „transicrom” może oddać niewidomym, są nieocenione. Na razie przy pomocy tego urządzenia można czytać tylko książki formatu 18 cm x 24 cm; nie jest też jeszcze możliwe czytanie prasy. Prowadzone są jednak intensywne prace nad udoskonaleniem aparatu tak, by już w niedalekiej przyszłości można było przy jego pomocy czytać książki lub gazety, o różnym formacie i to niezależnie od rodzaju druku, a nawet języka.

Konstruktor „transicromu” jest inżynier Hiller. Prototypowy egzemplarz urządzenia kosztował 5400 dolarów. Przewiduje się jednak, że nawet przy produkcji tylko 200 egzemplarzy cena zostanie obniżona do 3500 dolarów. Natomiast w momencie rozpoczęcia masowej produkcji cena „transicromu” będzie kształtowała się w ten sposób, aby na jego kupno mogli zdobyć się ludzie o zupełnie przeciętnych dochodach.

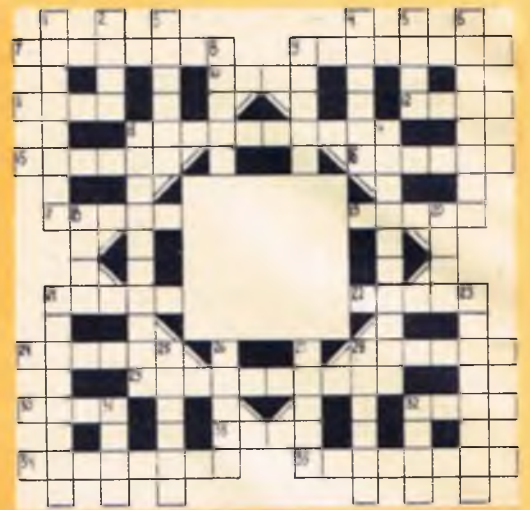
Aparatem tym zainteresowały się już rozmaite firmy na całym świecie. Niektóre organizacje i instytucje w NRF oraz w krajach skandynawskich złożyły już konkretne zamówienia. A przecież jeszcze tak niedawno konstrukcja podobnego urządzenia wydawała się czymś zupełnie nierealnym...

opr. MARIAN HERTMAN

KRZYŻÓWKA 2

Poziomo: 7. najbardziej znana jest Cheopsa, 9. kierunek filozoficzny charakteryzujący się spokojem ducha, 10. opiekuńcza sztuka, 11. włóczęga, 12. są czarne, zielone, niebieskie, 13. święty żuk czczony przez starożytnych Egipcjan, 15. wyciek z sosny, 16. pieniąż lub uzdolnienie, 17. członek plemienia indiańskiego, 19. zimowe „wozy”, 21. na statku jest prawa jest i lewa, 22. gatunek mięsa, 24. mistrzostwo w jakiejś dziedzinie, 28. folwarczny nadzorca, 29. południowe siostry pomarańczy, 30. kres, mina, 32. galowy ubiór pana, 33. pora roku, 34. mieszkanca republiki ze stolicą Kijów, 35. smaczne rybki najczęściej w oliwie.

Pionowo: 1. babcia pod nią śpi, 2. węgilska ryba, 3. rodzaj literacki, 4. rodzaj kładki, 5. interlokutor w górach, 6. wilcze lub psie dziecko, 8. zaloty, 9. wojak, który w życiu myśli się tylko raz, 13. powtarzanie czegoś bez inwencji, 14. miniatury zabawek, 18. afrykańska siostra naszej krasuli, 20. rybnie jaja, 21. rodzaj kobiecej karnacji, 23. skóra narośli, 25. kartki na które kupuje się deficytowy towar, 26. imię żeńskie, 27. forma sprzedaży w restauracji z zabranem do domu, 28. super, coś nadzwyczajnego, 31. staropolska nazwa pana, 32. pogardliwa nazwa Niemca.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI ŚWIĄTECZNEJ

Poziomo: Marta, Dawid, Mojżesz, Alabama, erudyta, Kalkuta Wda. Diana, dukat, nesca, Herod, oko, partner, memento, kwatery, Renatka, zmasa, agapa.

Pionowo: mumie, Rajmund, Ameryka, diablik, wiadukt, draka, zjawa, alkał, noc, ule, nirwana, synteza, aorta, Homer, Rumunia, denatka, pokaz, Osaka.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka 2”. Do rozlosowania nagrody książkowe.

KTO JEST NAJSILNIEJSZY?

Dawno, dawno temu w wielkim lesie żył sobie samotnie pies. Kiedy już zupełnie sprzykrzyło mu się samotnicze życie, zaczął poszukiwać towarzysza, z którym mógłby razem mieszkać. Chciał jednak koniecznie, aby jego nowy przyjaciel był najsilniejszy w świecie i aby nie bał się nikogo i niczego. Pies pomyślał najpierw, że najsilniejszy jest wilk. Odszukał więc wilka i zapytał go:

Wilku, czy chcesz zamieszkać ze mną?
— Zgoda, odpowiedział wilk i od tej pory zamieszkali razem.

Pewnego dnia pies usłyszał hałas w lesie i zaczął szczekać.

— Przestań szczekać powiedział wilk, bo przyjdzie niedźwiedź i zje nas obydwu.

Aha — pomyślał pies — to jednak niedźwiedź jest najsilniejszy, skoro wilk go się boi. Pies opuścił wilka i udał się na poszukiwanie niedźwiedzia. Odnalazł go i zapytał:

Niedźwiedziu, czy chcesz zamieszkać ze mną?
— Nie mam nic przeciwko temu — zamruczał niedźwiedź — i od tej pory zamieszkali razem.

Pewnej nocy pies usłyszał hałas w lesie i zaczął szczekać. Niedźwiedzia ogarnął strach i powiedział do psa:

— Przestań szczekać, bo przyjdzie lew i zje mnie i ciebie.

A więc lew jest najsilniejszy, skoro tak przestraszył wielkiego niedźwiedzia — pomyślał pies i zaraz wyruszył na poszukiwanie lwa. Odnalazł go i zapytał:

Lwie, czy chciałbyś zamieszkać ze mną?
— Dobrze zamieszkać z tobą — odrzekł lew i tak się też stało.

Po jakimś czasie, gdy pewnej ciemnej nocy pies zaczął znów szczekać, lew powiedział:
— Przestań szczekać, bo może przyjdzie człowiek z długim ognistym kijem i zabije nas obydwu.

A więc to jednak człowiek jest najsilniejszy ze wszystkich — pomyślał pies — i natychmiast udał się na poszukiwanie człowieka. Gdy tylko go odnalazł, zapytał:

Człowieku czy chcesz abym zamieszkał z tobą?

Człowiek zgodził się i zaprowadził psa do swego domostwa.

Pewnej nocy pies znowu usłyszał hałas i zaczął szczekać:

Człowiek obudził się. Nie powstrzymał jednak psa od szczekania, lecz powiedział:

— Szczekaj głośnie, mój dzielny psie, jeszcze głośnie.

Wtedy pies zrozumiał, że tylko człowiek naprawdę nie boi się niczego i jest najsilniejszy w świecie.

Od tej pory pies mieszka z człowiekiem i służy mu wiernie.



CZY WIESZ, ZE...

Włoski z sierści, którą zostawiła na wszystkich meblach twój ukochany pies czy kot, można łatwo usunąć zbierając je lekko gąbką zanurzoną w denaturacie. Szkodzą wtedy bardzo łatwo.

Przedmioty srebrne, np. paplerek, bransolety, puderniczki, koperty starych zegarów czyścimy papką z kredy i denaturatu lub papką z wody i popiołu z papierosa.

Korale można umyć w letnim roztworze płatków mydlanych. Po dokładnym osuszeniu zyskają na wyglądzie, gdy przetrzemy je starą, skórkową rękawiczką.

Torby plastikowe myje się letnią wodą z mydłem. Trzeba jednak pamiętać, że plastik jest wrażliwy na wodę i dlatego po umyciu należy torbę natychmiast wytrzeć do sucha.

Gdy przypadkiem wyleje ci się trochę tłuszczu na podłogę, należy to miejsce natychmiast zalać zimną wodą. Tłuszcz zaschnie i łatwo da się zeszkrobać.

Zarówek nie należy zmywać wodą. Czyścimy je watą lub płóciennym gąbką zamoczoną w denaturacie i suszymy wycierając czystą ściereczką.